INSTRUKTOR

MIESIĘCZNIK

Nr 2 (6) Rok II

TREŚĆ:

WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO KOLEJOWEGO PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

WARSZAWA LUTY-MARZEC 1937R.

DZIAŁ KULTURALNO-OŚWIATOWY

Praca z gazetą

Człowiek współczesny jest coraz bardziej wciągany w życie publiczne i coraz bardziej życie zbiorowe wymaga od niego świadomości obywatelskiej, społecznej i współuczestnictwa.

Czynniki, które szczególnie silnie oddziałać mogą na wciąganie mas i jednostek w szersze życie społeczne, to związki zawodowe, organizacje gospodarcze, oświatowe i przysposobieniowe. Najszersze kręgi ogarnia prasa.

Jest ona jednak w życiu współczesnym narzędziem obosiecznym, może działać zarówno szkodliwie, jak i pożytecznie, w dużym stopniu zależnie od stosunku do niej samego czytelnika i jego wyrobienia umysłowego. Niezależnie bowiem od charakteru politycznego pism codziennych, których oblicze trzeba umieć ocenić i rozumieć tendencje i punkty widzenia, jest w gazecie wiele zła i dobra, traktowanego na jednej płaszczyźnie. Nawet przy potępiających ocenach moralnych często zbyt wiele jest przytaczanych w gazecie drobiazgowych faktów i opisów obnażających najbardziej niskie instynkty człowieka, najbardziej drastyczne obrazy jego upadku — idzie to niejednokrotnie w parze z syceniem żądzy „sensacji" u mało kulturalnego i niewyrobionego umysłowo czytelnika. Wielu młodocianych i dorosłych przegląda z największym zainteresowaniem w gazecie codziennej (tzw. brukowcu) kronikę wypadków, przestępstw i małowartościowe dodatki powieściowe.

Jakże niepożądana to i niebezpieczna strawa dla uczuć, umysłu i fantazji, wiodąca do ciemnych i ponurych źródeł występku, obniżająca poziom duchowego, społecznego i moralnego życia. A w jak wielu przypadkach są to jedynie zrozumiałe treści gazety, bo artykuły inne są zbyt trudne, pisane językiem niezrozumiałym, z wieloma obcymi wyrażeniami, w ujęciu zbyt ogólnikowym i oderwanym.

Pogłębia to poczucie czytelnika, że „nie ma co się tymi sprawami zajmować, bo kto by je tam mógł zrozumieć". Ale istnieją inne niebezpieczeństwa w stosunku do słowa drukowanego w gazecie—z jednej strony niezachwiana wiara w słowo drukowane, brak samodzielnej, krytycznej oceny intencyj i źródeł, z drugiej strony często lekceważenie wartości gazety przez poważniejsze jednostki, które odnoszą się niechętnie do tej „szarpiącej nerwy", powierzchownej strawy, otępiającej uczucie i usypiającej sumienia.

Stąd wyłania się ważne pytanie, jak

wdrażać czytelnika do umiejętnego spożytkowywania gazety, jak organizować pracę z gazetą aby pogłębiać jego zainteresowania, nauczyć szukać wartościowego materiału, rozszerzać zakres jego wiedzy, wdrażać do pracy samokształceniowej, wiązać go ze sprawami ogólnymi, pobudzać jego czynną postawę.

A więc jak spożytkować gazetę dla celów kulturalno - oświatowych i wychowawczych.

Ciche czytanie gazet w świetlicy

Jedną z najbardziej rozpowszechnionych form wdrażania do czytania gazet i czasopism jest posiadanie w Ognisku czy świetlicy kilku pism codziennych, starannie oprawnych w sztywne teczki (lub drążki), z tytułem danego pisma. W małych Ogniskach może być „kącik pism", w większych może to być specjalny pokój, czytelnia pism, zaopatrzona obficiej w potrzebne pomoce naukowe.

Bowiem przy cichym czytaniu potrzebny jest zarówno słownik wyrazów obcych, jak mała encyklopedia, mapa czy mały rocznik statystyczny, które skutecznie mogą pomóc czytelnikowi w wyjaśnianiu sobie rożnorodnych trudności. Oczywiście, w środowiskach, gdzie mamy początkujących lub mało umysłowo wyrobionych czytelników, należy ich wdrożyć do spożytkowywania tych wydawnictw pomocniczych. Dużą również rolę może odegrać podkreślenie np. czerwonym ołówkiem ciekawszych artykułów w gazecie przez osobę kompetentną, umieszczanie krótko sformułowanych wskazówek, jak należy czytać gazetę, nie zapominając o mapie, słowniku i innych pomocach podręcznych, które są na miejscu, oraz skrzynce zapytań, która może służyć pośrednictwem w wyjaśnianiu bardziej trudnych zagadnień

Głośne czytanie

Spożytkowywanie gazet, jako narzędzia do szerzej pojętej pracy umysłowej i społeczno-wychowawczej może być skutecznie osiągane przez głośne czytanie i omawianie artykułów z gazet na wieczorach prasowych lub stałych zebraniach, których treścią może być **przegląd okresowy** prasy (tygodniowy, dwutygodniowy, miesięczny).

Oczywiście, zależnie od wyrobienia umysłowego członków, inne będą metody i zakres pracy, chociaż cele są w istocie wspólne — pogłębienie czytelnictwa gazet przez pobudzenie samodzielnego, krytycznego myślenia i doskonalenie techniki czytania.

Dla początkujących najważniejszą będzie pomoc w opanowywaniu trudności rozumienia treści w procesie czytania. A więc wyjaśnienie nieznanych pojęć i wyrażeń, tłumaczenie na własny język, własnymi słowami tego, co jest zawarte w poszczególnym artykule, pobudzanie czytelników do wypowiadania się, uzupełniania tekstu czytanego własnymi przykładami, ujawnianie, czy omawiane fakty lub zagadnienia wymagają dodatkowego oświetlenia przez jakieś dalsze, związane z danym tematem odczyty, wykłady, książki, zwiedzania i t. p.

W ten sposób praca z gazetą może być punktem wyjścia dla innych form działalności kulturalno-oświatowej *).

Redagowanie „żywego dziennika", „głośnej gazety", może być powierzone specjalnej komisji, która zakreśla ramy współpracy poszczególnych jednostek i całej grupy członków. Mogą być bowiem osoby, które stale śledzą pewne wybrane przez siebie dziedziny: gospodarkę, politykę wewnętrzną, zagraniczną, sprawy społeczne, zawodowe, **organizacyjne**, regionalne, kulturalne, (literaturę, sztukę, naukę) itp. Mogą być również wszyscy uczestnicy wciągnięci do współpracy, bądź w dziale „różne", „wolna trybuna" lub przez dostarczanie komisji redakcyjnej artykułów, wycinków z pism, których treść specjalnie ich zainteresowała. W ten sposób mogą się ujawnić zainteresowania i poziom czytelnictwa członków świetlicy, co jest ważnym wskaźnikiem dla poznania potrzeb środowiska i planowania pracy.

O ile materiał na zebranie jest przygotowany, gdy artykuły są czytane płynnie, żywo, lub skróty artykułów wypowiadane w sposób zwarty i wy-

*) Bardziej wszechstronnie pracę z „żywą gazetą" rozpatrzymy w następnym numerze „Instruktora".

razisty i towarzyszy im wspólne omawianie treści zawartej w poszczególnych artykułach, to może nie tylko pobudzać zainteresowanie czytelników, ale dawać im cenne przeżycia, oddziaływać na uczucia, myśli i wolę.

W tej pracy główną wagę należy położyć na **umiejętny dobór wycinków** z gazet, gromadzenie ciekawego i wartościowego materiału. Materiały celowo zbierane mogą być cennym dorobkiem świetlicy. Zbiór bowiem ciekawych wycinków (również ilustracyj) uporządkowanych, naklejanych jednostronnie na kartki białego papieru z zaznaczeniem daty i tytułu pisma, przechowywanych w pudełkach, teczkach, albumach, może być niejednokrotnie spożytkowany np. w związku z organizowaniem rocznic, obchodów i t. p. Zbiór wycinków, odnoszących się do danego regionu może dostarczyć w w związku ze zwiedzaniami miejscowymi (instytucyj społecznych, urządzeń i t. p.), materiału żywego, oświetlającego tło ogólne lub stan prac, dorobek kulturalny w danym regionie. Oczywiście, że gromadzenie wycinków, bez ich podziału na poszczególne grupy zagadnień, bez dopilnowywania, aby były na nich daty i tytuł gazety, nie będzie przedstawiać żadnej wartości, może tylko zaśmiecać świetlicę.

Gazeta ścienna

Jedną z form pracy z gazetą, w której rola wycinków jest specjalnie duża, są często obecnie sporządzane w świetlicach „gazetki ścienne". Różnorodny ich charakter może być związany z różnorodnością zainteresowań i uzdolnień członków świetlicy np. w dziedzinie artystycznej. Gazeta ścienna wymaga redakcji starannej i od strony techniczno - estetycznej i literackiej. Musi być przyciągająca, zwarta, zawierać tylko materiał najbardziej ważki, np. wycinki z pism artykułów podstawowych, telegramów lub lapidarnych omówień ważnych aktualnych zdarzeń. Wiązanie ilustracji z hasłem, z wyjaśnieniem jej znaczenia, w układzie plakatowym z użyciem w dobrych zestawieniach kolorystycznych papierów i farb, fotografij i wycinków ilustracyjnych, winno dać przejrzystą i interesującą całość. Gazeta ścienna może mieć swój tytuł, a wydawanie jej, powierzone specjalnej komisji, pojawiać się winno w stałych odstępach czasu np. co dwa tygodnie, przy czym wszystkie gazety ścienne winny być przechowywane. Mogą podlegać one konkursowej ocenie, która z nich w ciągu roku była najbardziej udana, mogą świadczyć o żywotności pracy danej świetlicy np. na wystawie prac świetlicowych.

Gazeta ścienna może być przygotowana bądź z samych tylko wycinków z pism, bądź z samych tylko ilustracyj, jako fotomontaż, bądź jako powiązanie wycinków z gazet, ilustracyj, rysunków, karykatur. Może ona zawierać działy informacji, ogłoszeń, artykułów, kącik humoru, szarad i t. p.

Oczywiście pożądane jest, aby gazeta ścienna nie tylko informowała, ilustrowała, ale i pobudzała do myślenia, stwarzała więź społeczną wśród członków. Gdzieniegdzie rzucone pytanie, czy tylko znak zapytania, odwołanie się w jakiejś sprawie do opinii czytelników, wysunięcie zagadnienia w związku z artykułem w piśmie, odesłanie do książki, biblioteki, zespołu samokształcenia — pobudzi prace i odegra rolę propagatora, pomocnika nie tylko w służbie informacyjnej, samokształceniowej, ale i przy stwarzaniu więzi organizacyjnej. Gazeta ścienna może mieć poszczególne swoje numery, poświęcone jakiejś jednej wybranej sprawie np. organizowanej wycieczce, czy propagandzie czytelnictwa (tydzień książki polskiej), lub w związku z jakimś obchodem zawierać może program uroczystości, wyjątki z piśmiennictwa (poezji) i t. p.

Nie mogą jednak numery specjalne odsuwać na dalszy plan redagowania właściwych numerów, które mają przedstawiać zagadnienia aktualne i sprawy organizacyjne. W przeciwnym bowiem razie gazeta straci swą żywotność, aktualność i charakter organizacyjny.

Skutecznie natomiast możemy wiązać przygotowywanie ściennej gazety z omawianiem „aktualiów". Zawsze jednak pamiętać musimy, że rozpatrywanie „aktualności" nie może wiązać się jedynie ze zmiennym potokiem mody, wrażeń, jakie niosą fale życia. Ale że rozpatrywać mamy ważne

zjawiska o znaczeniu społecznym, kulturalnym i historycznym, mamy uczyć rozdzielać plewy od ziarna.

Dlatego też wybór zagadnień i ich omawianie musi wiązać się z planową. celową działalnością społeczno-wychowawczą, a nie zaspakajać tylko ambicje „zdolnych redaktorów", a często uzależniać czytelników od ich „gustu" i zainteresowań.

I stąd redagowanie gazety ściennej, czy żywego dziennika należeć winno również do świadomie podejmowanych prac zespołowych. W.

Konferencje rejonowe

Praca kulturalno - oświatowa i wychowania społeczno - obywatelskiego wymaga kwalifikacji, tak jak ich wymaga praca technika, inżyniera, prawnika, lekarza itd.

Pracę działu K. O. opieramy w naszej Organizacji nie na fachowcach, a na pracy ochotniczej i stąd powstaje bardzo istotne pytanie, jak zaradzić temu zasadniczemu niedomaganiu, tj. brakowi kwalifikacji, aby nie popaść w grożące niebezpieczeństwo dyletantyzmu, jak czynnik ochotniczy wprowadzić w rozumienie celów i zadań, znajomość form i metod pracy kulturalno - oświatowej i wychowania społeczno - obywatelskiego, jak wyposażyć go w umiejętność planowania pracy na tle środowiska, usprawnić w realizacji programu, w dobieraniu i korzystaniu z pomocy, jakimi będą: książka, czasopismo, radio, wycieczka itd.

Nie jest to zadanie łatwe, a z drugiej strony od wykwalifikowania, odpowiednio dobranych przodowników tej dziedziny pracy, zależeć będzie ciężar gatunkowy wyników oraz tempo osiągnięć. Im prędzej pracę tę wykonamy, tym mniej błędów popełnimy, tym wcześniej skończymy z chodzeniem po omacku.

Wysunąć tu należy dwa zasadnicze elementy: element kształcenia na kursach, oraz samokształcenie, oparte o literaturę, doświadczenia własne i wzorce pracy. Jako jedną z form, która ma spożytkować możliwości samokształceniowe, wysuwamy systematyczne organizowanie konferencji rejonowych *).

W programie konferencji rejonowych spożytkujemy w pierwszym rzędzie konkretne warsztaty pracy K. O., doświadczenia i dorobek własny, jaki posiadamy w Ogniskach.

Co będziemy chcieli zobaczyć w świetlicy Ogniska, w której będzie odbywała się konferencja rejonowa, a co za tym idzie i co gospodarz będzie chciał pokazać? Dało by się w tym wypadku rozróżnić dwa kąty patrzenia: jeden, to patrzenie od zewnątrz— od rzeczy i drugi, to widzenie od wewnątrz — od człowieka.

Patrząc od rzeczy, widzieć będziemy lokal świetlicy, jej urządzenie, wyposażenie, widzieć możemy nawet ludzi, przychodzących do świetlicy, grających w orkiestrze lub zespole teatralnym itd. Ale nam będzie chodziło o zobaczenie czegoś więcej, tj., o ile i jaki rezonans w jednostce czy grupie budzi praca K. O. Będziemy chcieli ocenić nie tylko poziom zespołu teatralnego czy orkiestry, ale zorientować się, czy i jaka panuje w nich atmosfera wychowawcza, czy to, co się w tej świetlicy dzieje potrafi rozwijać, rozszerzać, wzruszać, przekształcać, wychowywać człowieka. Ważnym dla nas będzie zobaczenie, czy to, co się tu dzieje, uspołecznia, czy budzi postawę obywatelską, rozszerza zainteresowania jednostki i grupy, czy ludzie czują się tu dobrze, czy w sposób wartościowy spędzają czas. A jeśli te elementy spotkamy, to należy je skrzętnie zobaczyć, zanotować, porównać z pracą własnej świetlicy, podnieść w dyskusji — należy w nie jak najbardziej wniknąć, bo to jest właśnie owa umiejętność, sztuka działania wychowawczego.

W jakim stanie będziemy chcieli zobaczyć pracę danej świetlicy? Naj-

---

*) Patrz „Wytyczne szkolenia" w Nr. 1 (5) „Instruktora".

lepiej gdyby to mógł być normalny. zwykły wieczór świetlicowy, choć wcale nie szkodzi, jeśli na ten dzień uruchomimy wszystkie zespoły i wszystkie elementy pracy pokażemy. Ważnym jednak będzie, żeby to nie był sztuczny pokaz np. przy wypożyczonych grajkach zespołu muzycznego, lub śpiewakach w chórze. Natomiast dopuszczalne będzie pokazanie specjalności danej świetlicy, a więc np. pracy artystycznej, dobrze prowadzonych poranków muzycznych, lub zebrań informacyjnych itp. Celowym jest, aby w czasie swobodnych zajęć lub w czasie przerw uczestnicy konferencji zbliżali się do obecnych w świetlicy członków Ogniska, zapytywali ich, oczywiście na płaszczyźnie koleżeńskiej, o pracę w Ognisku, kłopoty, powodzenia itd. Wrażenia zdobyte tą drogą uzupełnią poznanie stanu i rozwoju prac K. O. w tym Ognisku — zorientują w panującej atmosferze, w stosunkach. To będzie pierwszy punkt programu konferencji.

Przechodzimy teraz do drugiej części, do podzielenia się spostrzeżeniami, do omówienia i przedyskutowania wniosków i uwag, jakie w związku z widzianymi pracami nasuną się uczestnikom konferencji.

Wydaje się być słusznym, aby, nim przejdziemy do tego punktu, miejscowy referat zapoznał wszystkich z całością programu pracy K. O., z warunkami tego środowiska, żeby wyjaśnił i uzasadnił jaki związek to, co było widziane, ma z całością poczynań.

W omawianiu prac widzianych nie należy pójść po linii łatwego krytykowania, będzie nam chodziło o wydobycie elementów dodatnich i ujemnych o tyle, o ile one nam posłużą do udoskonalenia poszczególnych form lub metod pracy, do pogłębienia rozumienia celów i zadań, do wzbogacenia sposobów i dróg dojścia dla osiągania stawianych zadań.

W dyskusji winniśmy się dzielić doświadczeniami z własnych świetlic, dochodzić możemy na tej drodze do stawiania wspólnych zamierzeń na terenie danego rejonu.

Celowym będzie, aby podnoszone były w czasie dyskusji nie tylko dodatnie wyniki, ale również i niepowodzenia, trudności w pracach. Fałszywa ambicja nie powinna nam przysłaniać rzeczywistego obrazu, gdyż na błędach można się równie dobrze uczyć, jak i na rzeczach dobrych. Koleżeńska i społeczna atmosfera konferencji winny nam ułatwiać widzenie rzeczywistości i jej sprawiedliwą ocenę, pobudzać nas do twórczego współzawodnictwa i szlachetnego wyścigu.

Trzecim punktem programu konferencji, to referat na wybrane zagadnienia z prac K. O. Nie sugerujemy tematu, ale wydaje się, że moglibyśmy wysunąć na najbliższą przyszłość dwie kategorie zagadnień. Pierwsza kategoria, to różne tematy, związane z pracą w świetlicy. A więc, jak organizować świetlicę, życie towarzyskie w świetlicy, wychowanie społeczno obywatelskie w świetlicy itd. Poza tym celowe byłyby również tematy następujące:

„Przodownik w pracach świetlicy" i drugi — „Zespołowość w pracy świetlicowej".

Referat może wygłosić delegat Okręgu, instruktor oświaty pozaszkolnej z inspektoratu szkolnego, lub jeden z więcej doświadczonych przodowników lub referentów K. O. Treść lub tezy referatu winny być uzgodnione z Działem K. O. Okręgu.

Po referacie należy przeprowadzić dyskusję.

Czwarty punkt programu przeznaczony być może na omówienie spraw organizacyjnych lub bieżących.

Konferencji przewodniczy delegat Działu K. O. Okręgu.

Z konferencji spisany winien być protokół. Protokóły przechowywać należy w Dziale K. O. Okręgu w teczce danego rejonu.

R. Ch.

*

Do końca bieżącego okresu zimowego tj. 31 maja, zaleca się zorganizować po jednej konferencji w każdym rejonie, przy zastosowaniu wyżej podanych wytycznych.

Z realizacji powyższego Działy K. O. Okręgów złożą sprawozdania Zarządowi Głównemu w terminie do 15 czerwca r. b.

Jak prowadzić zebrania informacyjne

Wytyczne ogólne

Celem zebrań informacyjnych ma być informowanie członków Ogniska o ważnych poczynaniach władz centralnych lub okręgowych KPW., o życiu, zamierzeniach, wynikach podejmowanych prac w danym Ognisku. Zebrania informacyjne mają wykazać, w jaki sposób i w jakim stopniu Ognisko dane współuczestniczy w realizacji ogólnych celów i programu prac Organizacji, pobudzając jednocześnie wolę członków do intensywniejszej współpracy.

Drugim zadaniem zebrań informacyjnych będzie informowanie członków Ogniska o ważnych wydarzeniach w życiu Państwa w zakresie polityki wewnętrznej i zewnętrznej oraz o tych wydarzeniach na terenie międzynarodowym, które zazębiają się o sprawy Polski. Nie wystarczy tu tylko informować, ale należy, pogłębiając świadomość i rozumienie tych spraw, budzić i uaktywniać postawę obywatelską.

Trzecim zadaniem będzie informowanie o ważniejszych wydarzeniach ze społecznego i kulturalnego życia Polski. Materiał w tym dziale będzie rozległy, trzeba będzie często, informując, odsyłać po dokładniejsze wiadomości do prac zespołów, książki lub czasopisma. Uwzględniać tu należy zarówno informacje, dotyczące spraw ogólnych, czy ogólno-polskich, jak i te zagadnienia, które wyłaniają się na tle życia własnego środowiska, a więc np. rozpatrując kwestię żydowską, — możemy jednocześnie szukać pozytywnych rozwiązań w zakresie dostępnym dla danego środowiska, idąc w kierunku rozważania możliwości zorganizowania spółdzielni spożywców, aby w ten sposób w zakresie życia gospodarczego eliminować zbędne pośrednictwo. a z drugiej strony wdrażać się do społecznego rozwiązywania problemów gospodarczych. W ten sposób Kapewiacy mogliby się stać tymi, którzy nadawaliby kierunek życiu społecznemu i rozwiązywaniu kwestyj społecznych danego środowiska.

Ważnym momentem do spożytkowania być mogą te poczynania, które będą wprowadzały członków Ogniska w aktualne życie społeczne i kulturalne Polski, a więc np. zainteresowania zebranych książką, która została wyróżniona państwową nagrodą literacką. Odczytanie uzasadnienia przyznania nagrody, odczytanie fragmentów książki, wymiana myśli, wskazanie, że książka ta znajduje się w naszej bibliotece będzie wiązało z polską myślą kulturalną.

Okazyj podobnych może być więcej, czy to w okresie tygodnia spółdzielczości, tygodnia matki i dziecka, tygodnia książki itp.

Co w zebraniach informacyjnych będzie najważniejsze? Nie sama informacja, a pogłębianie świadomości, kształtowanie postawy społeczno - obywatelskiej, budzenie zainteresowania życiem społeczno - państwowym i kulturalnym, zwracanie uwagi na rzeczy ważne, wydobywanie najważniejszych spraw z powodzi szczegółów życia codziennego.

Tematy i materiały

Jak wynika z powyższych rozważań tematy i materiał do zebrań informacyjnych czerpać będziemy z życia K. P W. — centrali, Okręgu i własnego Ogniska, z życia najbliższego środowiska, jego potrzeb i niedomagań, z życia Państwa, zagadnień kulturalnych i społecznych. Zebrania informacyjne staną się terenem propagandy prac zespołów artystycznych, samokształceniowych, krajoznawczych, biblioteki itd. Na zebraniu informacyjnym możemy dać sprawozdanie z odbytej imprezy teatralnej, wycieczki, możemy poinformować o nowych książkach w bibliotece, o zamierzeniach w świetlicy, o planie wycieczkowym, o programie prac poszczególnych sekcji wychowania fizycznego itd. Jeśli znajdzie się ktoś w Ognisku, kto potrafi barwnie opowiedzieć swoje wrażenie z wycieczki,

z wyjazdu na święto K.P.W., na konkurs orkiestr, jeśli interesuje się czymś specjalnie, np. literaturą piękną, czy naukową, lub techniczną, należy go spożytkować w programie zebrań informacyjnych.

Można by również wprowadzić na zebrania tego typu skrzynkę pytań i odpowiedzi, oraz przeglądy miesięczne prasy codziennej. (Patrz artykuł „Praca z gazetą").

Tematów do pogadanek dostarczyć mogą sprawy aktualne. I tak np. wysunąć możemy takie zagadnienia, jak: Jak bronić się przed grypą (lekarz kolejowy), Gdańsk a Polska w przeszłości i teraźniejszości, Marszałek Śmigły-Rydz jako wódz (na podstawie broszury R. Zawady i materiałów z 2/6 Nr. „Instruktora"). Co to są i na czym polegają ograniczenia dewizowe, Czy pożywienie nasze jest zdrowe, Czy dobrze wychowujemy swoje dzieci (nauczyciel miejscowej szkoły), Dokąd wyjedziemy w czasie urlopu (materiały z Nr. Nr. Instruktora).

Poza pogadankami stosowane być mogą głośne odczytywania fragmentów z książek lub gazet. Czytanie z książek lub pism mogłoby uzupełniać pogadanki, lub też dobrze dobrane wycinki z gazet, połączone wyjaśnieniami, mogłyby stanowić b. dobry materiał wprowadzający w wybrane zagadnienia.

Ponadto mogłyby być stosowane krótkie cykle pogadanek, omawiające jedno zagadnienie. Np. temat — morze a Polska, mógłby być przepracowany w pogadankach: Znaczenie gospodarcze i polityczne dostępu do morza. Walki o dostęp do morza w historii Polski. Przyszłość Polski na morzu — Gdynia. Do tego tematu mogłyby być spożytkowane poza takimi wydawnictwami, jak: Morze w życiu Polski — wyd. L. M. i K. 1930, 160, s. 42 zł. 1, oraz wydawnictwami Instytutu Bałtyckiego i książki o charakterze powieściowym jak np. Międzymorze S. Żeromskiego lub Wiatr od morza tegoż autora.

R. Ch.

Poradnik dla bibliotekarzy i czytelników

Powieść społeczna w bibliotece

Dla ułatwienia pracy bibliotekarzom i czytelnikom w wybieraniu książek — postanowiliśmy zmienić dotychczasowy sposób podawania ich spisów. Odtąd książki będą grupowane według pewnych zagadnień, np. powieść społeczna, obyczajowa, historyczna, autobiograficzna, biograficzna itd. Krótki wstęp teoretyczny będzie informował czytelnika o całokształcie zagadnienia, następnie podanych będzie kilka recenzyj książek najcharakterystyczniejszych z danego działu, na zakończenie dołączona będzie bibliografia.

Oprócz tego umieszczane będą od czasu do czasu spisy nowości, które warto jest przeczytać.

Powieść społeczna zaczyna zajmować w literaturze coraz więcej miejsca. Wyróżnienie jej, jako typu całkowicie odrębnego, jest o tyle trudne, że tło lub zagadnienia społeczne znajdujemy niemal we wszystkich powieściach. Jednakże można stwierdzić, że istnieje pewien rodzaj powieści, który bez wahania nazwiemy powieścią społeczną. Powieść społeczna odróżnia się od innych typów powieści tematem, który jest zaczerpnięty z życia grup społecznych (np. Burka „Droga przez wieś"), z zagadnień socjalnych (np. Prusa „Placówka"), z prądów i doktryn społecznych (np. Ammers - Küller „Kobiety z rodu Coornveltów") i jest on jej tematem głównym i jedynym, ewentualnie jednym z najważniejszych pośród innych i to zdarza się najczęściej. Powstanie powieści społecznej łączy się ze wzrostem zainteresowań, dotyczących kwestii społecznych, z ruchami socjalnymi, z dążeniem do polepszenia stopy życiowej i podniesienia poziomu kultury.

Początkowo zaczyna powstawać powieść społeczna dzięki przenikaniu zagadnień socjalnych do warstw inteligen-

cji. W literaturze obcej pierwsze powieści społeczne w znaczeniu powyższym zawdzięczamy naturalizmowi*), u nas natomiast prądowi pozytywistycznemu**), który był w silnej łączności z naturalizmem.

Jak już wspomniałam, przedstawicielami powieści społecznej są początkowo, —i stan ten trwa po większej części jeszcze do dziś, — pisarze z grupy elity inteligenckiej, dla których zagadnienia społeczne są najżywszą troską i głębokim zainteresowaniem. W ostatnich kilkunastu latach zjawia się coraz więcej autorów, wyrosłych z środowisk robotniczych czy chłopskich, którzy dzięki swym zdolnościom, pracy i sile twórczej stają się pisarzami — reprezentującymi interesy swojej klasy i odtwarzającymi jej życie, dążenia i ideologię. Kornacki, Burek, Brzoza, Rusinek — oto przedstawiciele świata pracy wsi i miasta w prozie polskiej.

W powieści społecznej dadzą się wyróżnić trzy jej typy. Pierwszy, najpowszechniejszy — to powieść, zajmująca się przede wszystkim zagadnieniami społecznymi, np. stosunkiem jednostki do grupy, zagadnieniami pracy, krzywdy i nierówności społecznej, antagonizmami socjalnymi, rozpatrująca szereg konfliktów i spraw z punktu widzenia społecznego. Powieść taka może dotyczyć teraźniejszości, albo też sięgać wstecz i ujmować zagadnienia odległe z punktu widzenia historycznego. Czasem sięga w przyszłość i tu, jeśli odbiega od rzeczywistości i maluje przyszłość, opartą na nowych warunkach społecznych, przyszłość idealną — jest powieścią utopijną.

Przykładem powieści społecznej „historycznej" będzie „Kordian i Cham" Kruczkowskiego, pierwsza część (patrz recenzja poniżej) „Kobiet z rodu Coornveltów" Jo van Ammers-Küller. Twórcami współczesnej powieści utopijnej są przede wszystkim Wells i Huxley. Konflikty socjalne maluje naprzykład, również w epoce odległej, „Chata Wuja Toma" Beecher - Stove. Zagadnieniu pracy, krzywdy i nierówności społecznej poświęceni są „Ludzie Bezdomni" Żeromskiego (patrz recenzja poniżej). Stosunek jednostki do grupy omawia Orkan „W Roztokach" i H. Pontoppidan w „Ziemi obiecanej".

Drugi typ — to powieść, propagująca pewną doktrynę społeczną, a więc o określonej ideologii społecznej, powieść tendencyjna, agitująca.

Przykładem powieści, będącej wyrazem pewnej ideologii społecznej będą znowu „Kobiety z rodu Coornveltów" Ammers - Küller, gdzie autorka odtwarza ruch emancypacyjny kobiet w Holandii, temu samemu zagadnieniu w Polsce poświęcone są „Emancypantki" Prusa.

Trzeci typ powieści społecznej — to powieść, której bohaterem nie jest jednostka, lecz środowisko mniejsze lub większe, pewna grupa, gdzie życie jednostki jest tylko małą cząstką zbiorowego życia i interesujące są stosunki między jednostkami i ich stosunek do grupy, a nie one same jako indywidualności. Ten ostatni typ powieści jest obecnie coraz częstszy, w gruncie rzeczy zbliżony jest do pierwszego, gdyż tematem jest pewne zagadnienie społeczne, grupa, środowisko, ich życie, ale zdaniem moim dlatego zasługuje na wyróżnienie, że treść, temat wywierają wpływ na formę, na kompozycję, bohater jednostkowy zamienia się w bohatera zbiorowego, mnoży się ilość wątków, fabuła zmienia charakter.

Typowym przykładem takiej powieści jest omówiona poniżej książka Brzozy „Dzieci". Do tego typu powieści należą „Żółty dom" Grabowskiej i „Nad czarną wodą" H. Górskiej.

Jeśli chodzi o stosunek autora do rozważanego w powieści zagadnienia spo-

---

*) Naturalizm jest to prąd, który powstał w drugiej połowie XIX w. i który przejawił się we wszystkich dziedzinach sztuki, głosząc hasło, że powinna ona najściślej naśladować naturę i jak najwierniej ją odtwarzać. Pierwszym i najwybitniejszym przedstawicielem naturalizmu był pisarz francuski Emil Zola.

**) Pozytywizm jest niejako polską odmianą naturalizmu. Powstał w drugiej połowie XIX w., wprowadził do literatury zagadnienia społeczne, przede wszystkim zagadnienie emancypacji kobiet, oświaty powszechnej i kwestie wychowawcze. Charakterystycznym dla pozytywizmu jest rozkwit powieści. Pozytywizm przejawiał się poza tym w publicystyce.

łecznego — to albo może on je przedstawiać w sposób rzeczowy, obiektywny, albo idealizować, wreszcie krytykować i zwalczać. Materiał czerpie już to z otaczającej go rzeczywistości, nierzadko jednak cofa się wstecz, bierze za temat własne życie i daje utwór autobiograficzny, jak np. Rusinek, Górska, Morcinek (patrz wykaz, załączony poniżej).

Jest wreszcie odrębny typ literatury pięknej, która jest w swej formie podobna do powieści, a źródło bierze z publicystyki — to reportaż społeczny. Reportaż w formie literackiej odtwarza pewne fragmenty życia społecznego, jest niejako jego fotografią, autor czerpie materiał bezpośrednio z rzeczywistości i podaje ją taką, jaką ją widział, nic nie przetwarzając.

Forma reportażowa z jednej strony jest obecnie bardzo często spotykana, popularna, z drugiej zaś powieść nierzadko nabiera cech reportażu. Reportaż przynosi pewną sumę wiadomości, informacji, mniej lub więcej ścisłych, podanych w formie żywej, łatwej do przyjęcia, a nie suchej, naukowej. Indywidualność autora nie odgrywa tu większej roli, chodzi o stosunek do zjawisk, o ich obserwację, o sposób ujęcia, wyrażenia za pomocą słów.

Reportażem jest omówiona poniżej książka Wrzosa: „Oko w oko z kryzysem“, Boguszewskiej „Świat po niewidomemu“, praca zbiorowa „Przedmieście“. Również zbliżone do reportażu: to „Wisła“ i „Wozy jadą z cegłą“ Boguszewskiej i Kornackiego, Górskiej: „Nad czarną wodą“, Brzozy: „Dzieci“.

Natomiast w powieści, choć autor czerpie materiał również z rzeczywistości — to jednak przetwarza ją, komponuje, nadaje jej swoje piętno, wyraża swój pogląd — jednym słowem przez odpowiednio przekształconą rzeczywistość — działa na czytelnika sugestywnie za pomocą nastroju, przekonań, dowodzeń, plastyczności scen i osób opisywanych, właściwie stwarza rzeczywistość nową.

Ta przymieszka czynników uczuciowych i intelektualnych autora jest warunkiem jego oddziaływania na czytelnika i miarą wpływu na tok jego myśli i uczuć.

Przykładem powieści społecznej jest: **STEFANA ŻEROMSKIEGO: Ludzie Bezdomni.** Warszawa, J. Mortkowicz, 1936.

Bohater Ludzi Bezdomnych — dr Tomasz Judym — pochodzi ze sfery rzemieślniczej. Dzięki swym ambicjom, ciężkiej, nieustępliwej pracy i szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, kończy medycynę i, po dłuższym pobycie w Paryżu, rozpoczyna w Warszawie pracę lekarską, którą prowadzi dalej w Cisach, miejscowości leczniczej, a wreszcie w Zagłębiu Dąbrowskim.

Dr Tomasz czuje, widzi i trzeźwo ocenia, przede wszystkim na samym początku swojej kariery, różnicę, jaka jest między nim a światem inteligencji, na której kulturę, obyczaje i formy zewnętrzne patrzy z zachwytem i zazdrością. Judym tę różnicę widzi i ma pełną odwagę cywilną podkreślania jej. Są jednak chwile, kiedy Judyma przeraża „motłoch“, jak go nazywa, „motłoch“, z którego wyszedł, ucieka przed nim, pragnie zerwać wszelką z nim łączność.

W Judymie zmaga się szereg sprzeczności: dążenie ku sferom kulturalnym, wdzięczność za otrzymane prawo pracowania wśród nich, za uczestniczenie w kulturze powszechnej, pewien wstyd na myśl o najbliższych, o bracie Wiktorze, który jest prostym robotnikiem fabrycznym, głęboki, twórczy instynkt społeczny, który nadaje główny ton jego pracy i każe — ze zwykłą mu odwagą cywilną — wygłaszać poglądy o obowiązkach społecznych lekarzy, o szkodliwości filantropii, poglądy, które mu robią w owoczesnym świecie lekarzy (ok. 1900 r.) wrogów i niechętnych.

Ów instynkt społeczny jest pobudką dla działalności Judyma w Cisach, których dobro, pojęte jako najlepsze przystosowanie ich dla dobra kuracjuszy, przysłania mu wszelkie względy taktyczne w stosunku do zarządu uzdrowiska i doprowadza go do brutalnego z nim zerwania. W Judymie na widok nieuczciwości, niesumienności budzi się żywiołowy odruch, jego prosta natura odzywa się z niezwalczoną siłą. Umiłowany, wypieszczony warsztat pracy zostaje rozbity.

Praca wyrównuje różnicę społeczną, dzielącą Judyma od warstwy inteligencji, a równocześnie jednoczy go z bratem, uwalnia od wstydu, jaki odczuwał wobec braku kultury Wiktora, którego ciężka praca przy Bessemerze otacza aureolą bohaterstwa. Praca jest szczęściem, jedyną racją bytu, wartością niezastąpioną.

Judym, po opuszczeniu Cisów, jedzie do Zagłębia Dąbrowskiego i tam ponownie, po-

okresie pracy w środowisku kulturalnym, styka się z bezbrzeżną nędzą górników i spostrzega otchłań pracy, której trzeba dokonać, aby ulżyć ich ciężkiej doli. I do tej pracy poczuwa się właśnie on, któremu dane było wybić się, zdobyć wiedzę. Tę wiedzę musi spożytkować wyłącznie, bez reszty, dla tych, z których pochodzi. Judym ogarnia swą miłością i troską wszystkich, ale jednocześnie umie widzieć i kochać człowieka. Ten jego stosunek do ludzi świadczy o rozumnym, trzeźwym instynkcie społecznym.

Dla tej ofiarnej, ciężkiej pracy poświęca miłość i szczęście osobiste, wyrzeka się małżeństwa z kobietą, którą kocha, aby nic go od pracy i obowiązku nie odciągało. Pozostaje sam, bez domu i żony.

Zagadnienie pracy przewija się w Ludziach Bezdomnych nieustannie. Żeromski daje kolejno niezmiernie plastyczne opisy różnych środowisk pracy, odsłania jej piękno, patos, bohaterstwo, usiłuje wniknąć w mechanizm jej i ukazać przeżycia psychiczne robotnika przy warsztacie. Prócz tego podkreśla kontrasty, jakie się uwydatniają między różnymi warstwami społecznymi i między pokoleniami.

Wątek powieściowy, opisujący dzieje miłości Judyma, odtwarzający życie brata Wiktora i jego rodziny, Cisy i ich specyficzny nastrój miejsca kuracyjnego, Paryż, Warszawa, Zagłębie Dąbrowskie, jako tło akcji, odmalowane z niezwykłym realizmem i odczuciem, cała galeria typów, reprezentujących wszystkie środowiska społeczne — daje Ludziom Bezdomnym wielkie bogactwo treści i nastrojów.

Wiele miejsca poświęca Żeromski opisom przyrody. Bohaterowie książki przeżywają i odczuwają jej urok i wpływ niesłychanie głęboko, często jest ona dla nich symbolem i wyrazem ich przeżyć wewnętrznych, albo też przyczyną przemian, zachwytów, odrodzenia duchowego.

Judym widzi w przyrodzie z jednej strony sprzymierzeńca, radość i bogactwo, ale z drugiej strony chce ujarzmić i zwalczyć to, co jest w niej niebezpieczne dla człowieka, aby przemieniła się w siłę życiodajną tak, jak praca górników wydobywa z ziemi to, co w niej praca przyrody przed wiekami złożyła.

Są rzeczy w Ludziach Bezdomnych dziś już nieco przebrzmiałe, które w epoce ich powstania — około roku 1900 — były nowe i bardzo aktualne. Ale są wartości w tej książce nieprzemijające, wartości artystyczne i społeczne: jej niezwykłe piękno formy, kult głęboki dla pracy i zrozumienie istotne instynktu społecznego.

Przykładem powieści propagującej pewną ideę jest:

JO VAN AMMERS - KULLER: Kobiety z rodu Coornveltów. Płomień, Warszawa, 1933.

Książka Ammers - Küller składa się z 3-ch części: „Zbuntowane“, „1872“, „1924“, stanowiących ideowo i pod względem treści nierozerwalną całość i poświęcona jest dziejom kobiet z rodu holenderskich patrycjuszy Coornveltów. Rzecz zaczyna się w 1840 roku, po odłączeniu Holandii od Belgii.

Ludwik Coornvelt, właściciel tkalni, jest absolutnym władcą u siebie w domu, gdzie żona i dzieci żyją w całkowitej zależności od jego woli i w ślepym w stosunku do niego posłuszeństwie. Młoda siostrzenica Coornvelta, Maria Elżbieta Sylwain, sierota, która wychowuje się w domu wuja — z zazdrością patrzy na mężczyzn, na swobodę i wolność, jakimi w pełni rozporządzają. Wielkie rozczarowanie miłosne wywołuje u niej gwałtowny wybuch nienawiści w stosunku do mężczyzn, chęć buntu i walki o zdobycie równych praw dla kobiet. Ucieka z domu wuja, rozpoczyna samodzielne życie i staje wreszcie na czele ruchu emancypacyjnego kobiet w Holandii.

Jej wpływ na dalszy rozwój dziejów kobiet z rodziny Coornveltów odtworzony jest w drugiej części książki, gdzie autorka daje obraz młodego pokolenia Coornveltówien, które powoli zaczynają zdobywać samodzielne stanowiska. Wynika to z jednej strony z odmienionych warunków życiowych, z drugiej jest przejawem indywidualności poszczególnych dziewcząt.

Stosunek mężczyzn do ruchu emancypacyjnego jest oczywiście wrogi, powoduje nimi zazdrość i obawa przed współzawodnictwem; w ich pojęciu obowiązkiem kobiet jest jedynie dom, dzieci, mąż.

Ukochaną uczennicą i dziedziczką duchową Marii Elżbiety Sylwain jest Eliza Wijsman, jej siostrzenica, która zostaje doktorem. Część trzecia poświęcona jest właśnie pobytowi Elizy u schyłku jej życia, w roku 1924, w domu jej siostrzeńca. Stephena Coornvelta, i jej stosunkowi przede wszystkim do jego córek, które już mogą w całej pełni korzystać z praw wywalczonych przez nią i przez jej poprzedniczkę.

Tło pierwszej części, to pierwsze lata niezawisłości Holandii, ukazywanie się pierwszych maszyn i wpływ tego faktu na przemysł i warunki społeczne; środowisko właścicieli tkalni i ich konserwatywny, zacofany stosunek do zagadnień socjalnych, wreszcie życie religijne, surowa, bez-

względna religijność protestancka, jej liczne odmiany i wewnętrzne walki teologiczne między poszczególnymi parafiami. Poglądy religijne są uzasadnieniem, wytłumaczeniem poglądów społecznych — poglądu na sprawiedliwość społeczną, na rolę kobiety, na stosunek dzieci do rodziców.

Tło drugiej części, to wzrost zainteresowań sprawami robotniczymi, pierwsze kroki w kierunku demokratyzacji społeczeństwa.

Tłem trzeciej części są już czasy powojenne, rok 1924, gdy kobiety zyskały pełne prawa, gdy kwestie robotnicze znalazły szereg rozwiązań, gdy wreszcie Holandia stała się krajem demokratycznym.

Konstrukcja powieści jest niezwykle przejrzysta. Pierwsza część charakteryzuje społeczną i psychologiczną genezę ruchu emancypacyjnego i pierwszy bunt kobiet. Część druga odtwarza walkę, trudności i pierwsze zwycięstwo kobiet w drodze ku wolności. Część trzecia daje obraz reakcji jaka nastąpiła po zrównaniu praw kobiet i mężczyzn i skutków zwycięstwa emancypantek.

Ruch emancypacyjny wynikł z niezwykle ciężkich i upokarzających warunków życia kobiet, które materialnie i duchowo były od mężczyzn zależne, a jednocześnie z tego, że kobiety szukały drogi, aby uwolnić się od tej zależności i móc przezwyciężać niepowodzenia miłosne — pracą i samodzielnym życiem. Praca kobiet była dla mężczyzn obrazą. Ich zdaniem, był to przywilej im tylko przysługujący. Chęć uniezależnienia zrodziła się z tęsknoty za wolnością, z dążenia ku szczęściu, a jednocześnie stąd, że kobiety z chwilą zmiany warunków życia zyskały wiele wolnego czasu, którego nie zapełniały całkowicie zajęcia gospodarskie. Dziewczęta zaczęły studiować, zarabiać na życie, interesować się i zajmować sprawami społecznymi.

Po 50-ciu latach dążenia kobiet zostały ostatecznie w pełni osiągnięte i wtenczas można było stwierdzić, jakie były tego skutki. Niezmiernie szybko przywykły kobiety do swej samodzielności, do swych stanowisk i jakby dla przeciwwagi niektóre z nich rzuciły się w wir rozrywek, samolubnej, egoistycznej zabawy z miłością. Inne jednak poświęciły całe swe życie osobiste służbie społecznej, inne wreszcie usiłowały pogodzić dom i życie rodzinne z obowiązkami zawodowymi i społecznymi.

I tu zjawiła się trudność, która z jednej strony wykazała, że kobieta pracująca poza domem, gdy chce powrócić do zajęć gospodarskich i wychowawczych, nie jest już w stanie ująć władzy w swoje ręce, być panią domu i matką w dawnym tego słowa znaczeniu. Poświęcenie życia rodzinnego pracy zawodowej rodzi też inną komplikację — oddalenie, utratę kochanego mężczyzny i kobieta, dla której instynkt miłości jest w gruncie rzeczy najistotniejszy ze wszystkiego, patrząc wstecz na swoje życie, ocenia je jako zmarnowane, gdy w życiu prywatnym przegrała.

Ustosunkowanie się kobiet do życia, do problemów społecznych, do pracy wynika ostatecznie z ich usposobień, uzdolnień; jedne, mimo zdobytych praw wolą dom, męża i dzieci, inne — najchętniej bawią się i ubierają, inne wreszcie są szczęśliwe, mogąc korzystać z równouprawnienia, pracować, zarabiać, żyć życiem mężczyzny. Ale nic instynktu miłości w nich zabić nie potrafi.

Obok zagadnienia emancypacji przeprowadza autorka równolegle niemal drugie zagadnienie — stosunku dzieci do rodziców, — zagadnienie zawsze specjalnie aktualne tam, gdzie mowa o dążeniach nowatorskich, o walce, której przedstawicielami są młodzi.

Starsi poprzez wszystkie pokolenia reprezentują rozsądek, młodzi uległość, która nagle przeradza się w bunt. Gdy bunt zwycięża, młode pokolenie, czując się niezależnym, silnym i świadomym swych dążeń, zaczyna krytykować, wreszcie stawiać swe żądania. Stosunek ten przechodzi wielką ewolucję — od całkowitej zależności dzieci od rodziców — dochodzi do równouprawnienia i pewnej formy koleżeństwa i prostoty.

Ammers-Küller porusza w swej książce całe mnóstwo zagadnień niesłychanie ważnych i przedstawia je przejrzyście i plastycznie, bez nadmiernego psychologizowania, stylem narracyjnym, żywo odtwarzającym sceny i obrazy. Zagadnienie, poruszone przez autorkę na przestrzeni niemal stu lat — jest dzisiaj w wielu wypadkach nieaktualne, jednakże poznanie dziejów i przyczyn powstania prądu społecznego, jakim była emancypacja kobiet, jest niezmiernie ciekawe i cenne.

JAN BRZOZA: Dzieci. Warszawa, Książnica-Atlas, 1936, to przykład powieści, której bohaterem jest zbiorowość.

Książka Jana Brzozy p.t. „Dzieci", odtwarza życie dzieci ulicy. Autor książkę swoją nazywa powieścią. Jeśli jest to powieść, to ma ona charakter specjalny, zbliżony nieco do reportażu społecznego, gdyż bohaterem tutaj jest cała gromada dzieci: Janek, Jasiu Cep, Jurek, Tolku, Grzesio. Antek, Józek, Maniusia, Olek, Genia i inni.

Wszyscy są tam równie ważni, a żadne najważniejsze lub pierwsze.

Środowisko obserwowane z wielką subtelnością odtwarza Brzoza prosto, po epicku, niemal zupełnie bez refleksji — ujmując je jako gromadę niezorganizowaną żadnymi zewnętrznymi rygorami. Jednakże jest to grupa zwarta, a w pewnych momentach solidarna i umiejąca podejmować wspólnie obmyślaną akcję.

To co daje wrażenie zwartości, solidarności, to są nieuchwytne nici, łączące dzieci, to ich wspólny los: nędza, głód, ulica, będąca domem, szkołą, rozrywką, skupiającą całe ich życie, a wreszcie te wszystkie wartości, które dzięki warunkom bytowania w ich duszach się wytwarzają.

Dzieci indywidualnie są bardzo różne, od jednostek silnych, twórczych, prawych, od pełnych subtelnej dobroci i tkliwości dziewcząt i chłopców, do postaci wręcz ujemnych o instynktach zbrodniczych. Brzoza pokazuje nam całą ich galerię i każde odtwarza od początku do końca konsekwentnie i logicznie.

Ukazuje nam ich życie z wielu stron: ciężką pracę gazeciarzy, małych, wątłych pomocników matki, praktykę u piekarza, pracę boya hotelowego, żebraninę w chwilach zupełnego głodu i setki innych sytuacji. Odmalowuje ich zabawy, zachwyty nad kinem, gdzie można się raz w cieple przespać, a także powolne przeradzanie się jednostek ujemnych w przestępców i bandytów, pierwsze wyprawy złodziejskie, okrucieństwa dzieci wobec dzieci i t. d. U tych nieszczęśliwych istot, dla których troska o odrobinę jedzenia jest troską codzienną i nieustanną, żyją wzniosłe, gorące, nieugaszone ambicje: zdobycia kariery lekarza, zegarmistrza, skrzypka. Smutna, tragiczna rzeczywistość nie może przytłumić marzeń i dążeń dzieci.

I nie umie też w nich zabić głębokiej, serdecznej dobroci dla innych dzieci, solidarnej, zorganizowanej i planowej akcji, mającej na celu pomoc jeszcze biedniejszym i bardziej pokrzywdzonym.

Niektóre dzieci ulicy mają ambicje, mają marzenia ,umieją okazać serce i pomoc, ale są dziećmi ulicy i wiele z nich boi się pracy, pracy wymagającej nauki, i przekłada po stokroć życie z dnia na dzień, niepewne, pełne napięcia i niebezpieczeństw, niż rzemiosło, zawód.

Jeden jest wróg, wobec którego nieustraszeni mali bojownicy cofają się i milkną, którego panicznie się boją — to zimno. Natura jest tym jedynym wrogiem, wobec którego są bezsilni. Wszystko inne jest do zdobycia prostą lub złą drogą — chleb, pieniądz, zabawa. Ale chłodu pokonać nie potrafią. Życie dzieci związane jest z ulicą i przez to czas pochmurny czy pogodny orzeka, jak dzień upłynie. Zima, mróz, śnieg, deszcz rodzą w nich lęk i myśl — o śmierci.

I tutaj dotyka Brzoza jednego z głównych zagadnień swej książki, zagadnienia ukrytego między wierszami — o ile te dzieci są dziećmi, a ile jest w nich z ludzi dojrzałych, znających życie i zmagających się z nim. Owo pragnienie śmierci dzieci pokonywują natychmiast. „Dziecko jest tylko dzieckiem. Prawa bowiem rozwoju są niewzruszalne w swej sile biologicznej" — mówi Brzoza. I są dziećmi w bezpośrednim odczuwaniu zjawisk, w tym, że nie analizują ich, nie wyciągają wniosków ogólnych, tylko przeżywają je uczuciowo, są dziećmi, gdyż umieją przechodzić w jednej chwili od smutku do radości, są dziećmi, gdy tęsknią za matką, choć nie zawsze jest dla nich dobra i wyrozumiała, są dziećmi, bo wszystko je bawi i porywa, chyba że są bardzo głodne.

Ale te dzieci poza tym znają życie od najczarniejszej jego strony — nędzy, występku, strachu przed wymiarem sprawiedliwości, widzą nieustanną, niezasłużoną krzywdę koło siebie, te dzieci pracują tak ciężko jak dorośli i często nie tylko dźwigają na sobie ciężar troski o swój chleb, lecz i całego domu, lub najbliższych przyjaciół.

Ale pragnienie życia, młodość, wzajemna pomoc i solidarność wydobywają z tych istot nieszczęśliwych i słabych siłę, która wszystko pokonywa i pozwala — żyć.

Tło, jakie daje Brzoza w swej książce, to ulica, bezimienna ulica we Lwowie i wszystko, co nas w niej interesuje — to dzieci, ich radości, smutki, walki, tragedie, odczuwane po prostu, cicho i bardzo głęboko. Starszych nie widzimy niemal wcale, raczej jako wrogów dzieci, niż ich przyjaciół, poza kilkoma nielicznymi wyjątkami. Wobec tego samodzielnego żywiołu, jakim są ci „ulicznicy" — wszelka interwencja czy wpływ wychowawczy są bezsilne. A przecież te dzieci, nawet najlepsze, każdej chwili stoją na granicy życia uczciwego i występku i nie umieją kierować się niezawodnym instynktem dobra, gdyż nie posiadają umiejętności odróżniania drogi dobrej od złej.

Fabułą książki są codzienne wypadki z życia dzieci na ulicy, ujęte w szereg obrazów, powiązanych w całość, dzięki ciągle powracającym tym samym postaciom, które stanowią gromadę przyjaciół i kolegów. Na początku daje autor obraz drobnych, zwykłych spraw, ale z biegiem wypadków

ciągle wzrasta napięcie dramatyczne, czytelnik, zaznajomiony w pierwszej części książki z licznymi bohaterami — coraz silniej porwany jest akcją, która się wikła, i smutnymi, beznadziejnymi jej rozwiązaniami, tak jak smutnym i beznadziejnym właściwie jest życie tych dzieci.

Książka czyni po trosze wrażenie reportażu, bo czuje się w niej materiał wzięty wprost z życia, ale Brzoza materiał przekomponował, dał szereg wątków, doskonale przeprowadzonych, a jednocześnie potrafił odtworzyć życie gromady dzieci, mimo że jest to środowisko związane ze sobą dość luźno.

Książka jest bardzo smutna i prawdziwa.

Przykład reportażu:

KONRAD WRZOS: Oko w oko z kryzysem. Warszawa, F. Hoesick, 1933.

Reportaż Konrada Wrzosa „Oko w oko z kryzysem" poświęcony jest zagadnieniom społecznym i ekonomicznym, wiążącym się z kryzysem światowym w ogóle, a w Polsce w szczególności. Autor skonstruował swój reportaż w całość logiczną, objął nim całą niemal Polskę i te zagadnienia, które uważał za najistotniejsze.

W pierwszym rzędzie zajął się bezrobociem, jego rozmiarami i walką z nim, następnie w szeregu artykułów omówił kryzys na wsi, w wielkiej, średniej i małej własności ziemskiej na kresach wschodnich i zachodnich, scharakteryzował środki zaradcze. Z kolei Wrzos poświęca dużo miejsca sytuacji w przemyśle, w Zagłębiu, na Śląsku, w Mościcach, w Łodzi. Zajął się również zagadnieniem budowlanym. Dalej omawia skutki bezrobocia i kryzysu, wzrost przestępczości; w związku z sytuacją w kupiectwie i handlu charakteryzuje zagadnienia podatkowe, budżetowe, bankowe, m. in. kwestię długu amerykańskiego, złota.

Jako dwa kontrasty daje rozmowę z prezesem Centralnego Związku Przemysłu Polskiego (organizacji kapitalistycznej) i z sekretarzem generalnym Centralnego Komitetu Związków Zawodowych (organizacji robotniczej), co oświetla omawiane kwestie nader plastycznie. Następujące z kolei zagadnienie cen i płac wiąże z zagadnieniem karteli. Takie są mniej więcej główne zarysy reportażu Wrzosa.

Aby scharakteryzować je wszechstronnie przytacza na zakończenie opinie o wyżej poruszanych kwestiach — byłych ministrów skarbu i uczonych specjalistów. Zresztą omawiając każde z poszczególnych zagadnień, Wrzos zbiera informacje od przedstawicieli wszystkich sfer, stawiając im mniej więcej ten sam schemat pytań. W ten sposób zyskuje obraz możliwie pełny.

W reportażach swych, poza pewną sumą informacyj, znanych niemal powszechnie, ale podanych tu w formie dość łatwej, sposobem dziennikarskim — Wrzos przytacza szereg faktów nigdy nie publikowanych, pozornie drobnych i nieważnych, ale które ożywiają i zbliżają do czytelnika zasadnicze zagadnienie. Poza tym przez kreślenie sylwetek osób, z którymi rozmawia, przez przytaczanie danych z ich życia, szkicowanie, często w dwóch słowach nastroju czy atmosfery — Wrzos nadaje swym reportażom barwę i ciepło i ułatwia przyjęcie do wiadomości szeregu cyfr i pojęć, z natury rzeczy suchych i nużących.

Zresztą treścią artykułów są na ogół kwestie trudne, przeważnie w sposób umiejętny popularyzowane, które nieraz jednak wymagają pewnego przygotowania od czytelnika, sięgnięcia do encyklopedii lub innej książki specjalnej. Wrzos zestawia bardzo inteligentnie i pomysłowo pewne fakty, które mówią same za siebie. Czytelnik wnioski musi wyciągać sam, autor ogranicza się tylko do roli bystrego i obiektywnego obserwatora, który charakteryzuje oglądane zjawiska i komponuje je w całość przejrzystą, łączy poszczególne zagadnienia myślą przewodnią.

*

Poniżej podany jest spis powieści społecznych różnego typu, od czasów jej powstawania aż do chwili obecnej. Spis ten nie wyczerpuje tego rodzaju powieści. Chodziło jedynie o przytoczenie najcharakterystyczniejszych tytułów i zorientowanie bibliotekarzy i czytelników, jak narastała powieść społeczna. Dlatego też obok nazwiska autora i tytułu— podany jest w nawiasie rok pierwszego wydania książki.

Ammers-Küller J. Kobiety z rodu Coornveltów. Płomień, Warszawa 1933, zł 12.

Powieść z życia kobiet holenderskich na przestrzeni ostatnich stu lat (patrz recenzja).

Beecher Stowe. Chata Wuja Toma. Karol Miarka, Mikołów. s. 387, zł 7.50.

Powieść z życia murzynów w Ameryce Pn. na pocz. XIX w.

Berent Wacław. Fachowiec. (1895). Gebethner i Wolff. Warszawa, 1933, s. 287, zł 8.

Powieść z okresu pozytywizmu.

Berent Wacław. Ozimina. (1911). Gebethner i Wolff, Warszawa, 1933. 2. s. 198, 136, zł 10.

Powieść z okresu pozytywizmu.

Boguszewska Helena. Świat po niewidomemu. Kobieta współczesna. Warszawa, 1932, s. 134, zł 3.50.
Rodzaj reportażu z życia niewidomych w Laskach.

Boguszewska Helena. Ci ludzie. Rój. Warszawa, zł 6.
Cykl nowel, reportaż z życia robotniczego.

Boguszewska Helena i Kornacki Jerzy. Jadą wozy z cegłą. Książnica Atlas, Warszawa, 1935, s. 256, zł 7.50.
Powieść z życia drobnych mieszczan.

Boguszewska Helena i Kornacki Jerzy. Wisła, tamże (1936), s. 391, zł 10.
Powieść z życia wodniaków.

Brzoza J. Dzieci. Książnica Atlas. Warszawa (1936), s. 296, zł 7.60.
Powieść reportaż z życia dzieci ulicy (patrz recenzję).

Burek W. Droga przez wieś. Rój. Warszawa, 1935, s. 252, zł 5.
Szereg obrazków z życia wsi.

Danilowski Gustaw. Jaskółka (1907). J. Czernecki, Kraków, s. 346.
Powieść z okresu pozytywizmu, odtwarzająca życie młodzieży uniwersyteckiej.

Dygasiński Adolf. Swojacy, czyli żywot poczciwego włościanina (wyd. ok. 1900 r.). Księg. Pol. Mac. Szk. W-wa, 1925, s. 147.
Powieść z okresu pozytywizmu, malująca życie wsi.

Górska Halina. Nad czarną wodą. Rój, W-wa, 1931.
Powieść reportaż z życia młodzieży świetlicowej.

Górska Halina. Druga brama, tamże, 1935, s. 245, zł 6.
Powieść, opisująca stosunki między dziewczynką z inteligencji i dziewczynką ze świata robotniczego.

Grabowska Maria. Żółty dom. Rój, W-wa 1934, s. 261, zł 3.
Powieść mająca za temat życie domu i stosunki w nim panujące.

Kaden-Bandrowski Juliusz. Czarne Skrzydła. 2 t. Zakład Nar. im. Ossolińskich. Lwów, s. 444, 425, zł 20.
Powieść z życia Zagłębia Dąbrowskiego.

Kruczkowski Leon. Kordian i Cham. Gebethner i Wolff. W-wa, 1933, s. 363, zł 5.
Powieść z życia chłopów z pocz. XIX w.

Kruczkowski Leon. Pawie pióra, tamże (1935), s. 305, zł 6.50.
Powieść z życia wsi.

Morcinek Gustaw. Wyrąbany chodnik. Cieszyn, 1932, t. 2, s. 497, 520, zł 19.
Powieść z życia ludu na Górnym Śląsku.

Morcinek Gustaw. Serce za tamą. Księg. Św. Wojciecha. Poznań, s. 458.
Nowele z życia ludu górnośląskiego.

Orkan Władysław. Komornicy (1900) W. Meisels, Kraków, 1932, s. 200, zł 4.
Powieść z okresu pozytywizmu, odtwarzająca życie wsi góralskiej.

Orkan Władysław. W Roztokach (1903) tamże, t. 2, s. 233, 245, zł 8.
Powieść z życia wsi góralskiej.

Orzeszkowa Eliza. Meir Ezofowicz (1878) Gebethner i Wolff, W-wa 1926, s. 309, zł 5.
Powieść z życia żydów w małym miasteczku w końcu XIX w., jednej z pierwszych przedstawicielek pozytywizmu.

Ossendowski F. Iskry z pod młota. Wyd. Polskie. Poznań (1936), t. 2, s. 316, 332, zł 14.
Powieść z okresu wielkiej wojny.

Pontoppidan Henryk. Ziemia obiecana, tł. Mirandola. Wyd. Polskie. Poznań, 1929, t. 2, s. VII + 269, 267.
Powieść z życia społeczeństwa duńskiego.

Prus Bolesław. Placówka (1885), Gebethner i Wolff, W-wa 1931, s. 348, zł 6.
Powieść z życia chłopów w zaborze pruskim jednego z najwybitniejszych pozytywistów polskich.

Prus Bolesław. Emancypantki (1891) tamże, 1925, t. 4, zł 30.
Powieść z dziejów emancypacji kobiet w Polsce.

Przedmieście, przedm. H. Krahelska. Rój, W-wa 1934, s. XI + 275, zł 3.
Reportaże z życia proletariatu miejskiego i wiejskiego.

Rodziewiczówna Maria. Dewajtis (1889). Wyd. Polskie. Poznań, 1931, s. 328, zł 7.
Powieść z życia szlachty polskiej na Litwie.

Rusinek Mieczysław. Burza nad brukiem. Gebethner i Wolff, W-wa 1932, s. 180, zł 5.50.
Autobiograficzna powieść z życia miasta.

Rusinek Mieczysław. Człowiek z bramy, tamże, 1934, s. 215, zł 5.
D. c. „Burzy nad brukiem".

Strug Andrzej. Pieniądz (1914), Jakub Mortkowicz, W-wa 1930, t. 2, s. 224, 231, zł 10.
Powieść, której tematem jest kapitalizm amerykański przed wojną.

Wiktor Jan. Wierzby nad Sekwaną. Rój, W-wa 1933, 2 t., s. 294, 366.
Powieść z życia uchodźców polskich we Francji.

Wiktor Jan. Orka na ugorze. Książnica Atlas, W-wa 1933, s. 382, zł 12.
Powieść z życia wsi.

Wrzos Konrad. Oko w oko z kryzysem. F. Hoesick. W-wa 1933, s. 378, zł 10.
Reportaż z podróży po Polsce (patrz recenzję).

Żeromski Stefan. Ludzie Bezdomni (1898) Jakub Mortkowicz, W-wa 1936, 2 t., s. 252, 210, zł 5.50 (patrz recenzję).

Żeromski Stefan. Walka z szatanem (1916), (Nawracanie Judasza, Zamieć, Charitas) 1930, 3 t., s. 362, 270, 410, zł 17.

Powieść odtwarzająca pracę i walkę inżyniera-społecznika.

Żeromski Stefan. Przedwiośnie (1924) tamże 1929, s. 383, zł 7.50.

Powieść z okresu rewolucji rosyjskiej i pierwszych lat po odzyskaniu niepodległości Polski. A. M

Z pism i przemówień Marszałka Śmigłego-Rydza *)

„Stary, postrzępiony sztandar wojskowy"...

Utwór młodzieńczy Marszałka Śmigłego-Rydza, napisany przez niego w 7 klasie gimnazjalnej w r. 1904.

Postrzępiony, stary sztandar wojskowy ożywa w oczach smutnego marzyciela.

„W rogu sali muzealnej wisi stary postrzępiony sztandar wojskowy. Tłumy ludzi przechodzą co dnia obok niego. Przechodzień, rzuci okiem na wyblakły, podziurawiony łachman, bity niegdyś wichrami, prany ulewą deszczów, suszony spiekotą upalnego dnia letniego, rzuci nań znużonym okiem i przechodzi dalej. Czasem tylko jakiś marzyciel, błądzący w południowej porze po pustych wtedy salach muzealnych wstrzyma swe kroki przed znakiem dawnych czasów i zaduma się. Wpatruje się w jedwabny szmat, myśli jego biegną w dawne lata, zamyśli się nad życiem tych ludzi, nad których głową ten butwiejący sztandar powiewał, których on do bojów zwycięskich prowadził, z którymi dzielił niedolę porażki. I oto w oczach smutnego marzyciela zaczyna sztandar ożywać, staje się echem dawnych pieśni zwycięskich, staje się pieśnią śpiewającą wielkie dzieła, staje się płaczką spraw dawno pogrzebanych, opowiada marzycielowi swoje dzieje. Opowiada głosem drżącym od radości o tej chwili, gdy po raz pierwszy wiatr rozwiał jego skrzydła nad zastępem bohaterskiej młodzi, co przysięgała na dozgonną wierność. A była wtedy chwila ciężka dla Ojczyzny. Wróg napadł ją i wszystko garnęło się do oręża, by napad odeprzeć.

Opowiada sztandar o bohaterskiej walce, o zgonie tylu młodych, którzy swą śmiercią wywalczyli zaszczytne zwycięstwo. Bujał wtedy na falach rozszalałej pieśni triumfu i bił skrzydłem, rwał się w górę z uniesienia i radości. Mówi o bohaterskiej walce i śmierci, które jednak nie przyniosły zwycięstwa, kiedy po długim boju trzeba się było cofać, kiedy szeregi świeciły pustkami, kiedy ręce walczących omdlały, a wróg wysyłał ciągle świeże pułki. Mówi o upadku ojczyzny, o losie swych towarzyszy, którzy dostali się w drapieżne ręce wroga i dziś świadczą o jego triumfie. On ocalał. Wierny żołnierz schował go na piersi swej, gdy wszystko było stracone i poszedł z nim na długą tułaczkę w obce ziemie.

Tam przeżywał i widział sztandar: niedolę tułaczą, był świadkiem jego płaczu w tęsknocie za krajem rodzinnym. W długie bezsenne noce brał żołnierz towarzysza dawnych walk i tulił go drżący do piersi, a łzy gorzkie padały na wzorzystą tkaninę. Pamięta sztandar te łzy i bolą go one, pieką stokroć gorzej od ran, które poniósł od wrogich kul. Wreszcie skończyła się wędrówka, osiwiały tułacz wrócił do kraju, gdzie wkrótce umarł, a sztandar wzięto do muzeum. Tu rozmyśla on o minionej sławie, wije przędzę radosnych, to smutnych wspomnień, a czasem, gdy przyjdzie do niego samotnik o czującym sercu, opowiada mu historię swego życia".

Brzeżany, 1904 rok.

---

*) W/g wydawnictwa p. t. Byście o sile nie zapomnieli. Rozkazy, artykuły, mowy 1904—1936 Generała Śmigłego-Rydza. W. Ks. Atlas, s. 308.

„Polska wam nadała żołnierski indygenat"...

Rozkaz na pożegnanie z 1 pułkiem piechoty w Modlinie w trzecią rocznicę 6 sierpnia w tragicznej sytuacji przy rozpraszaniu Legionów.

Rozkaz ten bez zwątpienia i rezygnacji zadziwia spokojem i wiarą.

„Żołnierze! Trzeci rok minął od dnia, w którym ruszyliśmy zbrojno zdobywać niepodległość Polski! Czyż mam mówić w tę rocznicę o dziełach dokonanych, o trudzie żołnierskim? Mówią za mnie mogiły i wasze blizny! Czyż mam mówić o wdzięczności narodu, którego staliście się dumą i najistotniejszym wyrazem?

Niech naród o tym mówi!

Dzisiaj, na granicy trzech lat bojów, stwierdzam tylko, że jesteście od 6 sierpnia 1914 roku żołnierzami polskimi. W służbie Polski leliście swą krew. Polska wam nadała żołnierski indygenat i poleciła go pieczy waszego honoru. W ciężkich kryzysach honor ten był wam niejednokrotnie busolą. Ten honor utrzymać zawsze nam wolno i prawa do tego nikt nam zabronić nie może, jak nikt nie potrafił wzbronić nam prawa do umierania na polu bitwy. On nam starczył przez trzy lata za sztandar, był nam głosem woli narodu, nikomu nie pozwoliliśmy go sobie wydrzeć. Był państwowym herbem polskim, w duszy wyrytym. I któż się może tego herbu wyrzec?

Taki rozkaz daję na dalszą polską służbę wam wszystkim, którzyście mej komendy słuchali. Los zrządził, że jest to mój rozkaz ostatni. Więc żegnam was w tę rocznicę moi żołnierze i koledzy. Dziękuję w swoim imieniu i w imieniu Tego, który jest Pierwszym Żołnierzem Polski, za to, żeście swą krwią pomogli służyć ojczyźnie. Wiernie i dobrze pełniliście swą służbę. Największym mym szczęściem będzie wasze przekonanie, żem i ja ją wiernie pełnił".

Modlin, 6 sierpnia 1917 r.

Ze wspomnień Marszałka Józefa Piłsudskiego o Marszałku Śmigłym-Rydzu *)

„Maszerujemy lasem; pali mnie ciekawość, co spotkamy przy zagrodzie na skręcie naszym z wielkiej drogi na południe. Wreszcie majaczeją i zabudowania. Wstrzymuję kolumnę i chcę jechać. Lecz na cuglach spoczęła ręka Śmigłego.

— Komendancie! Nie wolno! Ja prowadzę awangardę, to mój obowiązek. Proszę zaczekać!

Kochany Śmigły! Kiwam głową na znak zgody i zostaję przy kolumnie. Z pamięci wyskakuje mi nagle Kraków i salka wykładowa w „Strzelcu". Pamiętam, gdym, zwariowany na punkcie studiów wojny japońskiej, wykładał swym uczniom sławny nocny atak 10-ej dywizji na „Sopkę o dwóch rogach", jeden z bohaterskich czynów japońskich, który wzbudzał mój zachwyt. I zawsze przy tym wykładzie, jako przykład rozumnej organizacji i wewnętrznej dyscypliny Japończyków, przedstawiałem wypadek z marszałkiem Nodzu, komendantem tej armii, do której należała atakująca 10-ta dywizja.

Marszałek Nodzu, zaniepokojony strzałami, wpadł do wsi, przez którą maszerowali Japończycy i szły kule rosyjskie: chciał być bliżej wypadków. I tam komendant dywizji po złożeniu raportu zażądał, by marszałek się usunął, bo „odkąd to dowódca armii ma być w linii ognia"? Nodzu usłuchał. Przedstawiałem ten wypadek zawsze, jako przykład zdrowego stosunku pomiędzy wodzem a podwładnymi, gdzie wódz musi i umie uszanować nie tylko granice obowiązków, ale i praw swych podkomendnych. Teraz mój uczeń, Śmigły, przywołał mnie do porządku".

„Żołnierze polscy! Do broni!"

Rozkaz mobilizacyjny, wydany przez Śmigłego-Rydza w Lublinie w dniu 8 listopada 1918 r., jako komendanta głównego P. O. W. w zastępstwie Komendanta J. Piłsudskiego, uwięzionego w Magdeburgu.

W dniu tym nie był jeszcze znany w Polsce los Komendanta Piłsudskiego.

„Żołnierze polscy! Do broni! Jako zastępca Komendanta Józefa Piłsudskiego oraz jako minister wojny i naczelny dowódca Polskiej Republiki Ludowej wzywam wszystkich Polaków,

---

*) Wg Moje Pierwsze Boje. Ulina Mała. Pisma, mowy, rozkazy. J. Piłsudski t. V.

którzy w jakiejkolwiek armii pełnili służbę wojskową, wszystkich żołnierzy Polskiej Organizacji Wojskowej, by w najbliższych polskich komendach stawali do szeregu. Burza wojenna kona, lecz jej podmuchy wstrząsają jeszcze światem. Z bagnetów wał ochronny trzeba tworzyć — fortece Republiki Polskiej! Więc za broń, żołnierze, niech się rozpęta cała moc twórcza wojskowa, niech ziemia polska zagrzmi krokiem żołnierskim. Z zawrotną szybkością spełniają się przeznaczenia ludów, nadążyć trzeba, abyśmy w tyle nie zostali bezsilni! Okażmy, że godni jesteśmy losu, który pozwala nam zwać się żołnierzami Republiki Polskiej!"

„Swego nie damy..."

Mowa, wygłoszona na Sowińcu podczas Zjazdu Legionistów w Krakowie w sierpniu 1935 r.

„......Mamy pewne pozycje ustalone przez Komendanta w sumieniu i świadomości narodowej. Jest to kategoria pojęć o państwie i obowiązkach w stosunku do niego. Należy strzec i umacniać te pozycje, ale równocześnie trzeba budzić i ożywiać pracę umysłu ludzkiego, jego twórczość i przedsiębiorczość, trzeba tworzyć potężne motory aktywności. W stosunku do trudności i zmagań trzeba mieć postawę czynną.

I jeszcze jedno muszę powiedzieć, to, co jest w waszej myśli i w waszym sercu: Jeśli ktoś w kraju liczy na jakieś chwile słabości, to jeszcze raz nieudolnie się przeliczy. A jeśli ktoś z zewnątrz na taką okazję kalkuluje, to niech wie, że my po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy. Nie tylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej. I niech wie, że to jest decyzja całego narodu".

Sierpień, 1935 rok.

„Bez dobrze funkcjonującego kolejnictwa nie ma wygranej wojny"

Na otwarcie Zjazdu Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Warszawie 6 czerwca 1936 r.

„Pan Prezes Kolejowego Przysposobienia Wojskowego prosił mnie, abym kilka słów powiedział.

Robię to nie tylko ulegając jego prośbie, ale również dlatego, że chcę zadośćuczynić tej atmosferze, która jest na sali. Chcę tylko kilka słów powiedzieć, chcę stwierdzić jedno, to zresztą, o czym wszyscy doskonale wiecie, to co było waszą najistotniejszą pobudką, kiedyście się zabrali do pracy, to co was przyprowadziło na to zebranie, że:

Bez dobrze funkcjonującego kolejnictwa — nie ma wygranej wojny. To jest stara prawda. Więc są dwie drogi do wyboru dla kolejnictwa, a przede wszystkim dla kolejarzy, to znaczy dla człowieka i duszy ludzkiej, która nawet przy najlepszym aparacie decydującą odgrywa rolę: albo droga zwycięstwa, albo droga klęski. Proszę panów, jestem głęboko przekonany, że polscy kolejarze ani na sekundę nie będą się namyślali nad tym, którą z nich należy wybrać. Pod tym hasłem życzę wam jak największego powodzenia w waszej pracy".

„Hasło obrony państwa"

Mowa na Zjeździe Delegatów Związku Legionistów Polskich w Warszawie 24 maja 1936 r.

„...Sformułuję krótko pytanie, na które musimy sobie dać dziś odpowiedź: czy chcecie, obywatele, w sposób zorganizowany pracować dla Polski?

Koledzy! Wierzę głęboko w wasz instynkt żołnierski, który nas tylekroć prowadził do zwycięstwa w bardzo ciężkich warunkach i dlatego zwracam się do was: spójrzcie na naszą wschodnią i zachodnią granicę i przeprowadźcie sobie krótkie porównanie między tym, co jest u nas, a tym, co jest za zachodnią i wschodnią granicą. W tym porównaniu nie będę wam mówił o statystyce przemysłu i handlu, o statystykach takich, czy innych, nie będę wam mówił o uzbrojeniu, o bogactwach naturalnych, o innych wielkościach i cyfrach. Chcę tylko na jeden moment zwrócić uwagę, na drogę, na której na pewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania woli ludzkiej. Porównajmy, jak ta sprawa u nas wygląda i jak wygląda u naszych sąsiadów.

Koledzy! Porównanie to nie bardzo nam smakuje. Ono ma bolesną gorycz! Czy porównanie to nigdy wam nie spędzało z powiek snu nawet po dniu najtwardziej przepracowanym? Jak można organizować państwo, jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej woli. W imię czego trzeba ją organizować? Czy w imię reperowania jakichś zbankrutowanych haseł politycznych, czy w imię lepszego surduta na grzbiecie, czy chociażby w imię tego, że każdy musi mieć kawałek chleba? Zapewne, że trzeba się starać o to, by każdy miał ten kawałek chleba, to jest rzecz sama przez się zrozumiała, ale to jeszcze nie wystarcza, to nie może być tym najwyższym celem, do którego my, pamiętając o sytuacji naszego narodu i państwa musimy zmierzać.

A więc co? Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem moralnym, jest hasło obrony Polski. Hasła tego nie należy pojmować w sposób jednostronny i zwężony, nawet nie wystarcza to, co w tej chwili się dzieje, co zresztą jest budujące i wzruszające, że z zapadłej wsi jakiś człowiek przysyła swoje ciężko zarobione grosze czy złotówki na fundusz uzbrojenia państwa. Nie chodzi tu o finanse tylko, chodzi o ujęcie tego programu szerzej. Jestem głęboko przekonany, że w tym programie wszystko się znajdzie, że się znajdzie droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, że znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości ,których nam tak bardzo potrzeba. Mam wrażenie, że to hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, ażeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało!

Aby Polskę podciągnąć wyżej!

Nie na podstawie zachcianek, kaprysów, ale na podstawie głęboko przemyślanej żołnierskiej twardej woli. I tutaj nie ma pobłażliwości, nie można robić jakichś przyprzążek, czy wybierać sobie uprząż, na przykład jeden chciałby mieć bałagulską, drugi krakowską, inny jeszcze jakąś inną. Tych uprzęży jest w Polsce bardzo dużo i fantazji dużo. Nie ma wyboru, trzeba sobie powiedzieć: musisz stanąć tu w szeregach obok nas, jak brat, albo nie jesteś bratem.

Nie ma miłego przeżywania lub dożywania, nie ma możności wybierania sobie co wygodniejsze i przyjemniejsze, jest ciężki okres i on nakłada ciężkie zadania. Surowość w wymaganiach i stawianiu zadań jest jednym z najbardziej zasadniczych elementów w naszej dzisiejszej polskiej sytuacji.

Koledzy! Trzeba umieć patrzeć prawdzie w oczy. Gdybyśmy uważali, że Polska może liczyć tylko na nas, mając trzydzieści kilka milionów obywateli, to świadczyłoby to tragicznie o Polsce Wy, mając twarde, wyrobione dłonie, jesteście do tego przygotowani, aby pierwsi chwycić za ten łańcuch, ale obok was muszą stanąć inni i wy musicie się starać o to, aby obok was stanęli wszyscy ci, którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce, ojczyźnie, czy państwu, jak kto woli. A wy musicie znaleźć dla nich zależnie od sytuacji przyjacielskie słowo, albo twardy rozkaz, nie znający żadnych względów ni pardonów...“

Sprawozdanie z organizacji Centralnej Biblioteki w Okręgu Pomorskim

Od Redakcji

Poniżej podane sprawozdanie z organizacji centralnej biblioteki wędrownej Okręgu Pomorskiego służyć może jako przykład jednego z możliwych rozwiązań i przepracowania zagadnienia bibliotecznego na terenie Okręgu.

Przyjęty tu system polega na tym, że tak opracowane komplety wędrują wg. ustalonej marszruty z Ogniska do Ogniska.

Dodatnią stroną tego systemu jest

sprowadzenie do minimum pracy w centrali bibliotecznej Okręgu, ujemną—brak kontroli nad krążeniem kompletów, stanem książek, a co najważniejsze sztywność kompletów. Komplet książek raz zestawiony ma krążyć niezmieniony, nieuzupełniony z Ogniska do Ogniska przez kilka lat.

Może być jednak i inne rozwiązanie, mianowicie: komplety wracają każdorazowo z Ogniska do centrali, gdzie następuje ich wymiana. Bibliotekarze zawodowi wypowiadają się za tym sposobem wymiany, gdyż to umożliwia kontrolę wymiany, kontrolę książek w komplecie, i ewentualny kontakt z bibliotekarzem.

Jeden i drugi sposób wymiany posługuje się stałymi kompletami książek. Zarzut stawiany systemowi stałych kompletów jest ten, że przy stałych kompletach nie ma możliwości dobierać książek do zainteresowań i poziomu czytelników poszczególnych Ognisk. Niedomaganiu temu próbują bibliotekarze zaradzić w ten sposób, że dobierają książki do kompletów na dwóch czy trzech poziomach. Powstają w ten sposób komplety A o księgozbiorach łatwiejszych, B o księgozbiorach trudniejszych itd. Nie rozwiązuje to jednak całkowicie zagadnienia dostosowania księgozbioru do różnych i zmieniających się potrzeb czytelników różnych Ognisk. I stąd niektórzy bibliotekarze przechodzą na organizowanie central bibliotecznych o księgozbiorze płynnym. Polega to na tym, że komplety biblioteczne dobiera się każdorazowo wg zgłoszonych przez bibliotekarza życzeń, przy czym nie krępuje się terminem zwrotu. Bibliotekarz może nawet wymienić część księgozbioru, pozostawiając w bibliotece książki najbardziej poczytne. Przy tym systemie w bibliotece ogniskowej może być zawsze pewna ilość książek w czytaniu, co jest niemożliwe przy stosowaniu stałych kompletów, gdyż automatycznie powstaje okres martwy, kiedy czytelnicy nie mogą mieć u siebie książek.

Jasne jest, że system central o księgozbiorach płynnych wymaga więcej pracy w centrali biblioteki, daje on jednak możliwość indywidualizowania polityki bibliotecznej.

1) Jak powstała Centrala Biblioteczna.

Na skutek decyzji Zarządu Okręgu Pomorskiego K. P. W., zebrano wszystkie biblioteki, jakie istniały przy poszczególnych Ogniskach i na terenie Dyrekcji, złączono je w jedną całość pod nazwą: „Centrala Biblioteczna Pomorskiego Okręgu K.P.W. imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego".

Liczba zebranych książek wynosiła 14.643. Rodzina Kolejowa ofiarowała 670 broszur i książek z dziedziny gospodarstwa domowego, Liga Morska i Kolonialna ofiarowała 264 książki, dokupiono 161 dzieł, czyli razem było do opracowania 15.738 dzieł.

Z tej liczby zakwalifikowano do użytku 14.635 dzieł, pozostałą resztę, z powodu zniszczenia, małej wartości, lub innych braków usunięto.

Pracę przy organizacji biblioteki rozpoczęto dnia 23 kwietnia 1935 r., a ukończono 22 września 1935 r., czyli praca trwała 5 miesięcy, 125 dni roboczych, pracowało przeciętnie osiem osób.

W czasie tym usunięto z książek przeróżne etykiety, ze względów estetycznych pomalowano grzbiety*), oddano do oprawy z górą 3.000 tomów, uskuteczniono podział na komplety, sporządzono księgi inwentarzowe, katalog kartkowy dla Centrali, wypisano karty książki, poznakowano książki na grzbietach farbą olejną, sporządzono katalogi zeszytowe dla wszystkich kompletów, oraz wykonano inne drobne prace.

2) Przydział bibliotek.

W zależności od liczebności poszczególnych Ognisk K. P. W., utworzono komplety biblioteczne po 55, 110, 165, 200, 500, 750 i 1000 książek: a) komplety jednowalizkowe po 55 dzieł otrzymały 32 Ogniska (Numeracja szafek od 1 — 32); b) komlety 2 walizkowe po 110 książek otrzymało 25 Ognisk (Numeracja 33 ab — 57 ab); c) komplety 3 walizkowe otrzymało 6 Ognisk (Numeracja od 58abc — 63abc); d) komple-

*) Pomalowanie grzbietów było koniecznością z uwagi na różnorodne znaki i ślady nalepek.

ty bez walizek po 200 książek otrzymało 10 Ognisk (Numeracja od A1 do A10); e) komplety po 500 książek otrzymały: 1) Bydgoszcz III, 2) Chojnice, 3) Gdynia, 4) Grudziądz (Numeracja od B1 do B4); f) komplety po 750 książek otrzymały: 1) Toruń I, 2) Toruń II (Numeracja C1 — C2); g) komplety po 1000 książek otrzymały: 1) Bydgoszcz I, 2) Bydgoszcz II, (Numeracja D1 do D2).

Ponadto skompletowano 16 szafek po 56 dzieł dla instruktorów oświatowych i 2 szafki z dziełami naukowymi z zakresu nauk technicznych.

Komplety 1, 2 i 3-szafkowe i instruktorskie, posiadają szafki - walizki, inne są bez walizek.

3) Zestawienie kompletów.

32 kompl.	à 55	woluminów	— 1760	wol.
25 „	à 110	„	— 2750	„
6 „	à 165	„	— 990	„
10 „	à 200	„	— 2000	„
4 „	à 500	„	— 2000	„
2 „	à 750	„	— 1500	„
2 „	à 1000	„	— 2000	„
16 kompl. instr.	à 56	„	— 896	„
2 „ nauk.	à 56	„	— 104	„

Razem oddano do użytku·

Ognisk	14.000 wol.
przedszkoli	193 „
kursów (podręczniki)	193 „
biblioteki Dyrekcji Kolejowej	22 „
zapas w Centrali	295 „
wybrakowanych	688 „
niekompletnych	340 „
Razem	15.731 wol.

Różnica powstała stąd, że broszury ofiarowane przez Zarząd Okr. Rodziny Kolej. zostały oprawione po kilka w jeden tom.

4) Wyposażenie kompletów.

a) książki, b) katalog zeszytowy, c) karty książki, d) karty czytelnika, e) zeszyt statystyczny, f) regulamin dla czytelników, g) instrukcje dla bibliotekarzy, h) wywieszka ogłoszeniowa.

Uwaga: Komplety 1- i 2-szafkowe posiadają katalogi rozumowane. Każdy komplet otrzymuje po 9 katalogów.

5) Znakowanie książek.

Każda książka zaopatrzona jest na grzbiecie w znak miejsca w komplecie. Na odwrotnej stronie karty tytułowej umieszczono Nr. kompletu, Nr. inwentarza w Centrali i znak miejsca. Książki zostały ostemplowane okrągłą pieczęcią Centrali na odwrotnej stronie karty tytułowej, stronie 48 i ostatniej stronie pod tekstem.

6) Organizacja Centrali Bibliotecznej.

Centrala posiada: a) Inwentarz główny, b) Katalog kartkowy według autorów, c) odpis katalogów zeszytowych każdego kompletu, d) księgę ubytków, e) kontrolę punktów, f) metrykę biblioteki.

Kierownik Centrali prowadzi politykę biblioteczną. Do niego należy uzupełnianie i wymiana kompletów, oraz prowadzenie statystyki Centrali, jak też i propaganda czytelnictwa.

7) Stosunek dzieł.

Literatury pięknej 75%, naukowej i popularno-naukowej 25%. Autorów polskich i tłumaczeń autorów obcych po połowie.

8) Zamiana kompletów.

Przy kompletach małych 1, 2 i 3 szafkowych, zamiana odbywać się będzie co pół roku, a to od 1 — 15 stycznia i od 1—15 lipca. Komplety większe zamieniane będą co rok, względnie co dwa lata.

Specjalnie opracowana sieć biblioteczna podaje trasę zamiany.

Teoretycznie te same książki nie wcześniej, niż po czterech latach mogą przyjść do tego samego punktu.

9) Wizytacja bibliotek.

Prawo wizytowania bibliotek mają władze K. P. W., względnie osoby przez nich wyznaczone.

10) Uzupełnienie księgozbiorów, co pół roku przez Centralę Biblioteczną K. P. W.

11) Prawo korzystania z biblioteki.

Prawo korzystania z biblioteki posiadają członkowie Ognisk K. P. W. i ich rodziny, za opłatą miesięczną w wysokości 5 groszy.

Uwagi o prowadzeniu dzienników pracy

Od 1 października r. ub. Zarząd Główny zalecił Ogniskom prowadzenie dzienników pracy K. O. Zeszyty dzienników zostały do Ognisk rozesłane. Z otrzymanych wiadomości od Zarządów Okręgowych wynika, że część Ognisk dzienników tych nie prowadzi, lub nie wysyła do Okręgów wypełnionych kopii dzienników.

Fakt ten skłania nas do przypomnienia referentom i przodownikom K. O. tej sprawy i skreślenia kilku uwag na ten temat.

Niedostateczna ilość wizytacyj Ognisk przez referentów K. O. z Okręgów i brak innego stałego kontaktu między Ogniskami i Okręgami powodowały stan całkowitej lub częściowej izolacji między nimi. Dzienniki pracy K. O. mają takiej izolacji zapobiegać.

Przez stałe wysyłanie w oznaczonym czasie wypełnianych kopii dzienników z każdego Ogniska K.P.W. do właściwego Zarządu Okręgowego, powstaje stała łączność, informująca Zarządy Okręgowe, a w szczególności Działy K. O., o przejawach i formach pracy K. O. w poszczególnych Ogniskach. Poza tym w dziennikach pracy referenci z Ognisk mogą przedstawiać swoje aktualne życzenia, potrzeby i uwagi na temat pracy K. O. w danym Ognisku. Zarządy Okręgowe, śledząc stale przejawy pracy K. O., będą mogły zapewnić poszczególnym Ogniskom potrzebną pomoc w pracy czy to drogą wysłania instruktorów, prelegentów, lub okazania pomocy materialnej, a jednocześnie będą miały dokładny pogląd ogólny na przejawy pracy K. O. na całym terenie Okręgu.

Niezależnie od korzyści organizacyjnych, prowadzenie dziennika pracy K.O. daje referentowi K. O. w Ognisku dokładną kronikę wykonanej pracy, która stanowi dorobek społeczny jego osobistych wysiłków oraz członków K.P.W i współpracowników na terenie danego Ogniska. Samo prowadzenie dziennika nie powinno stanowić żadnych trudności. Wystarczy uważnie przeczytać instrukcję na pierwszej stronie dziennika i zapoznać się z przykładami na końcu dziennika, by całkowicie być zorientowanym w tym względzie.

Referenci K. O. powinni sobie uświadomić, że wykonanie dokładnie i we właściwym czasie tak drobnej czynności, jak prowadzenie dziennika, przyczynia się do podniesienia stopnia sprawności organizacyjnej i pomaga w osiągnięciu postawionych celów pracy K. O. na terenie K.P.W.

W. B.

DZIAŁ WYSZKOLENIA

Organizacja szkolenia radiotechnicznego

(I)

Artykuł niniejszy omawiać będzie zagadnienie radiotechniki na terenie Kolejowego Przysposobienia Wojskowego.

Zanim jednak przystąpimy do właściwego tematu, chcemy w krótkich słowach podać niektóre pojęcia ogólne z dziedziny radiotechniki i radiokomunikacji oraz ogólny zarys znaczenia radiokomunikacji w życiu społecznym i gospodarczym każdego kulturalnego kraju.

Powszechnie utarło się rozumieć pod słowem „radio" — odbiornik przystosowany do słuchania audycyj nadawanych ze studia radiofonicznej stacji nadawczej. Rozumowanie takie nie jest jednak ścisłe, gdyż pod nazwą „radia" kryje się nie tylko odbiornik lecz i nadajnik radiofoniczny czyli t. zw. stacja nadawcza.

W naszym pojęciu „radio" oznaczać będzie każdy odbiornik i każdy nadajnik niezależnie od jego mocy, od charakteru nadawania oraz od długości stosowanej fali nośnej, samo zaś nadawanie i odbiór nazywać będziemy radiokomunikacją.

Radiokomunikacja może być jednostronna lub obustronna. Przy radiokomunikacji jednostronnej mamy jedną stację nadawczą i jeden odbiornik umieszczony na pewnej odległości od tej stacji. Przy tym systemie stacja odbiorcza słyszy stację nadawczą, sama zaś nadawać nie może. Jeżeli przy jednej stacji nadawczej mamy cały szereg odbiorników rozrzuconych po całym kraju. wówczas układ taki zwiemy popularnie radiofonią czyli słuchaniem audycyj, nadawanych ze studia stacji nadawczej.

Dla radiokomunikacji obustronnej musimy posiadać dwie radiostacje nadawczo - odbiorcze, które mogą komunikować się między sobą na zmianę, tj. w chwili, kiedy jedna z nich nadaje, druga słucha i odwrotnie. Jeżeli aparatura obu tych stacyj jest tak zbudowana. że pozwala na jednoczesne nadawanie i odbiór, wówczas mówimy, że obie stacje pracują systemem „duplex'owym".

Do niedawna łączność między dwoma oddalonymi od siebie punktami utrzymywana była wyłącznie przy pomocy telegrafu lub telefonu drutowego. Genialny wynalazek lampy elektronowej pozwolił na szybki rozwój radiotechniki i na ogólny postęp w budowie stacyj radio-komunikacyjnych, stwarza-

jąc łączność radiową między najdalej położonymi punktami kuli ziemskiej. Łączność ta w obecnym stanie radiotechniki, przy zachowaniu pewnych warunków, w zupełności zastępuje łączność drutową, a nawet niekiedy ją przewyższa, w czasie zaś wojny daje większą pewność uzyskania połączenia niż ulegająca często uszkodzeniom linia drutowa.

Nawet w czasach pokojowych linie napowietrzne są często niszczone przez siłę wyższą (wiatr, sadź itp.) i właśnie w takich wypadkach łączność radiowa odgrywa wybitną rolę.

Prawo budowy i eksploatacji linij telefonicznych i telegraficznych drutowych w całym szeregu państw posiadają instytucje państwowe jak Ministerstwa Poczt i Telegrafów, Ministerstwa Komunikacji itp. Są to linie stałe. Ministerstwa Wojny posługują się zarówno liniami stałymi, jaki liniami ruchomymi, tj. budowanymi prowizorycznie na pewien określony przeciąg czasu.

Instytucje te prócz takich sieci drutowych posiadają własne sieci radiokomunikacyjne, czy to jako rezerwę, czy też do normalnej pracy. Stacje sieci tych są obsługiwane przez specjalnie wyszkolony personel radiotechniczny.

W czasach pokojowych stacjami radiokomunikacyjnymi posługują się również marynarka handlowa, lotnictwo cywilne, urzędy śledcze, straż graniczna itp.

Widzimy przeto, że zastosowanie radiokomunikacji w państwie jest i w czasach pokojowych ogromne, zwłaszcza w ostatnich latach dzięki nowym wynalazkom dokonanym w tej dziedzinie.

Posiadanie sprawnie działającej sieci radiokomunikacyjnej oraz dużej rezerwy dobrze wyszkolonego personelu jest kardynalną zasadą obronności państwa.

Dlatego nasza organizacja o wybitnym nastawieniu ogólno-państwowym i jako organizacja przysposobienia wojskowego, przewidziała w ramach szkolenia wojskowo - technicznego również szkolenie rodiotechniczne.

Właściwym tematem naszego artykułu będzie więc wyjaśnienie zasad radiokomunikacji, podanie ogólnych wytycznych, dotyczących organizowania referatów i sekcyj radiotechnicznych, oraz nakreślenie zadań i systemu pracy w naszej organizacji w zakresie radiotechniki.

Ogólna zasada radiokomunikacji polega na wysyłaniu przez stację nadawczą fal elektromagnetycznych, które są odbierane w urządzeniach stacji odbiorczej.

Do wytwarzania prądów wysokiej częstotliwości, które powodują drganie (elektryczne) anteny nadawczej i wysyłanie fal elektromagnetycznych, służą generatory lampowe w aparaturze stacji nadawczej. Fale elektromagnetyczne rozchodzą się w przestrzeni z szybkością 300.000 km na sekundę. Fale te, jeżeli napotkają na swej drodze antenę odbiorczą, powodują jej drgania o tej samej częstotliwości jaką ma fala nośna stacji nadawczej. Drgania anteny odbiorczej są wyczuwane przez odbiornik i po odpowiednim przekształceniu są słyszane w słuchawce.

Długość fali nośnej (w metrach) jest zależna od częstotliwości drgań. Tak np. gdy częstotliwość drgań wynosi 300.000 na sekundę, to długość fali będzie równa 1000 m., lub gdy częstotliwość równa jest 3.000.000 na sekundę, długość fali wyniesie 100 m. Z tego wynika, że im większą częstotliwość po siadają drgania anteny nadawczej (w cyklach na sekundę), tym mniejszą długość (w metrach) posiada fala nośna.

W radiokomunikacji stosowane są fale rozmaitej długości, od 30.000 m. do 5 m.

Przydziałem poszczególnych długości fal zajmują się powołane ku temu urzędy (w Polsce — Ministerstwo Poczt i Telegrafów) stosując się do międzynarodowego podziału fal dla odpowiednich służb.

Tak więc dla radiofonii przeznaczone są długości fal zawarte w granicach między 1875 — 1053 m, 545 — 200 m, 50—48,78 m itd, dla amatorów: 174,9—150 m, 85,71 — 75 m, 42,86 — 41,10 m, 21.43 — 20,83 m itd.

Podział taki, niezbędny dla uniknięcia chaosu w radiokomunikacji, został dokonany przez Międzynarodową

Konwencję Telekomunikacyjną w Madrycie w r. 1932.

Oprócz długości fal rozróżniamy rodzaje fal. Zasadniczo rodzajów fal jest trzy; są to t. zw. fale A1, A2 i A3.

Fale A1 są to zasadniczo fale nośne stacji nadawczej, nadawane nie stale, lecz z pewnymi przerwami, przy tym czas trwania każdego nadawania i każdej przerwy jest ściśle określony i odpowiada znakom alfabetu Morza. Tak więc kresce alfabetu odpowiada dłuższy czas nadawania, kropce zaś— krótszy. Zatem fale A1 reprezentują radiotelegrafię niemodulowaną, krótko mówiąc „grafię" niemodulowaną. Wobec tego, że taka wysoka częstotliwość, jaka jest stosowana przy falach radiowych, nie może być bezpośrednio słyszana w słuchawkach stacji odbiorczej—nie nadaje się tu do odbioru zwykły odbiornik detektorowy. Odbiornik do odbioru fal A1 winien być odbiornikiem reakcyjnym lampowym lub winien posiadać dodatkową heterodynę. Takie urządzenia w odbiorniku wytwarzają falę radiową o długości nieco różniącej się od fali nośnej stacji nadawczej i fala ta nakładając się na falę nośną (odbieraną) powoduje t. zw. dudnienie o częstotliwości słyszanej w postaci gwizdu lub tonu odpowiedniej wysokości, który już jest słyszany w słuchawce.

Fale A2 są to fale nośne, modulowane na stacji nadawczej pewną częstotliwością słyszalną np. 1000 okresów na sekundę; odbieranie ich na zwykły aparat detektorowy nie przedstawia żadnych trudności. Fala taka nadawana jest stale bez przerw i zwie się falą radiotelegraficzną modulowaną. Fale A3 są to fale modulowane drganiami mowy ludzkiej lub też drganiami powstającymi w czasie nadawania muzyki lub śpiewu. Fale A3, podobnie jak fale A2 słyszane są (po zdetektorowaniu) przez każdy odbiornik radiowy. Są to t. zw. fale foniczne. Powyższe fale t.j. fale A1, A2 i A3 są to tak zwane fale ciągłe, niegasnące. Istnieją jeszcze fale gasnące, typu B, nadawane przez stacje iskrowe, jednak fale te są już przestarzałe i coraz częściej wychodzą z użycia. Radiofonia używa fal typu A3, telegraf zaś przeważnie fal A1, a czasem fal A2.

Obsługa każdej stacji radiowej, czy to pracującej na grafię zwykłą czy też na grafię modulowaną lub na fonię, bardzo mało różni się i jest w ogólnych zarysach podobna. Toteż personel obsługujący daną stację winien być tak wyszkolony, aby bez większych trudności mógł obsłużyć każdą powierzoną mu stację radiową.

Personel radiotechniczny składa się zasadniczo z radiotechników, radiomechaników i radiooperatorów.

Radiomechanik winien posiadać wykształcenie zawodowe radiotechniczne i praktykę elektrotechniczną w zakresie montażu i napraw urządzeń radiotechnicznych.

Pod kierownictwem wyspecjalizowanego radiotechnika radiomechanik wykonuje wszelkie nowe urządzenia oraz przeprowadza konserwację już istniejących.

Radiooperatorem może być radiotechnik lub radiomechanik, ale tylko wówczas, gdy posiada specjalne ku temu przygotowanie i złożony egzamin na radiooperatora.

Należy zaznaczyć, że wymagania stawiane radiooperatorom reguluje Międzynarodowy Regulamin Ogólny Radiokomunikacyjny (Madryt 1932 r.) oraz szereg przepisów lokalnych, wydawanych przez urzędy państwowe Szkolenie więc techników na radiooperatorów wymaga specjalnej uwagi i umiejętności.

Potrzeba wyszkolenia na wypadek wojny kadr rezerwowych radiotechników i radiomechaników, a w szczególności radiooperatorów wykwalifikowanych jest zrozumiała.

W myśl tej zasady Zarząd Główny KPW powołał do życia w dziale wyszkolenia ogólnego referat wyszkolenia radiotechnicznego, którego zadaniem jest prowadzenie tego wyszkolenia na terenie całego K. P. W.

Wobec tego, że przepisy nie pozwalają na posiadanie przez organizacje społeczne własnych stacyj radiowych stałych i ruchomych pracujących na falach przeznaczonych np. dla urzędów państwowych, zadowolić się na razie musimy posiadaniem stacyj typu ściśle amatorskiego, których fale za-

warte są w pasmach przeznaczonych dla radioamatorów — krótkofalowców.

Szkolenie personelu dla tych stacyj niczym nie odbiega od podobnego szkolenia dla stacyj innych; dodatkowo wymaga się znajomości regulaminu krótkofalowców i ich znaków wywoławczych t. zw. kodów.

Na czele referatu radiotechnicznego w Zarządzie Głównym KPW stoi referent radiotechniczny przy Zarządzie Głównym, będący jednocześnie inspektorem wyszkolenia radiotechnicznego.

W Zarządach Okręgowych winny być również stworzone referaty wyszkolenia radiotechnicznego. Kierownikiem referatu wyszkolenia radiotechnicznego przy Zarządach Okręgowych może być bądź właściwy referent wyszkolenia ogólnego, bądź też kooptowany specjalista. Referenci ci winni we wszelkich sprawach technicznych zwracać się o pomoc do Zarządu Gł. KPW.

Jako organy wykonawcze w Zarządach Okręgowych zostaną powołane, w myśl Regulaminu Wewnętrznego KPW (rozdz. II § 10 oraz rozdz. IV) w drodze rozkazu Zarządu Głównego Sekcje Radiotechniczne. Należy przy tym zaznaczyć, że Sekcje Radiotechniczne tworzone być powinny przy Zarządach Okręgowych i podlegać powinny bezpośrednio właściwemu referentowi radiotechnicznemu w Zarządzie Okręgowym.

Ilość Sekcyj Radiotechnicznych przy Zarządzie Okręgowym nie jest ograniczona i może wynosić tyle, ile jest Ognisk w Okręgu. Kolejowe Przysposobienie Wojskowe jako organizacja należy do Związku Krótkofalowców Polskich w charakterze członka zbiorowego i podlega regulaminom tej organizacji. Wobec tego zbędne jest należenie do regionalnych Klubów Krótkofalowców poszczególnych Sekcyj Radiotechnicznych KPW.

Każda nowo zorganizowana Sekcja Radiotechniczna winna kierować się własnym regulaminem wewnętrznym, na razie tymczasowym, do czasu opracowania ramowego regulaminu przez Zarząd Główny. Regulaminy tymczasowe Sekcyj winny być drogą służbową przesyłane do Zarządu Głównego.

Jakie są cele i zadania Sekcyj Radiotechnicznych, jak te Sekcje należy organizować i jakie w nich stosować metody pracy, podamy Czytelnikom w następnym numerze „Instruktora".

(c. d. n.).

Inż. T. Kuliszewski.

Przeprowadzanie zawodów strzeleckich

Na techniczne przygotowanie i przeprowadzenie zawodów składa się szereg czynności, które należy z góry przewidzieć i umiejętnie w całość połączyć.

Najczęstszym bowiem tematem skarg ze strony wszystkich zawodników, jest nieład panujący na strzelnicy. Nic tak nie denerwuje zawodnika, nic tak nie wpływa szkodliwie na jego nerwy, jak niepewność, brak informacyj ze strony kierownictwa, niemożność dowiedzenia się, kiedy będzie strzelał, oczekiwanie godzinami na kolejkę itp.

Dlatego też, organizując zawody, należy wszystko z góry przemyśleć, należy śledzić w myślach czynności zawodnika od chwili przybycia jego na strzelnicę, aż do ukończenia przez niego strzelania, tak, aby każdy jego krok był kierownictwu znany i ażeby nic nie zostawić przypadkowi i powszechnej niestety dewizie „jakoś tam będzie".

Program i regulamin zawodów

Przede wszystkim interesuje zawodników program i regulamin zawodów. Program zawodów zawierać może jedynie strzelania uznane i przewidziane w oficjalnych przepisach władz sportowo - strzeleckich. To samo tyczy się przepisów regulaminowych, za których podstawę brać należy przepisy regulaminu ostatnich Narodowych Zawodów Strzeleckich, stanowiącego dotychczas Kodeks Strzelectwa Sportowego.

Program i regulamin zawodów musi być opracowany na czas i na czas podany do wiadomości. Program spóźniony jest zawsze źródłem nieporozumień i reklamacyj, a ponadto poważnie utrudnia przygotowanie się do zawodów.

Układając program, trzeba się oczywiście liczyć z możliwościami przeprowadzenia go. Liczyć się z możliwościami — to znaczy „rachować", do czego trzeba mieć pewne podstawy. Podstawą do rachunku są „elementy" kalkulacji, a mianowicie:

1) Pojemność strzelnicy—tj. ilość stanowisk, stan technicznych urządzeń strzelnicy;

2) czas, przeznaczony na całe zawody;

3) czas konieczny na przeprowadzenie strzelania lub strzelań (czas na strzelanie na strzelnicy urządzonej i zagospodarowanej przewidziany jest w „programie strzelań" — czasu tego skracać nie należy, natomiast jeśli strzelnica posiada braki, wolno ten czas przedłużyć).

Z powyższych „elementów" łatwo jest obliczyć, jaką ilość strzelających możemy pomieścić.

Poza tym należy oczywiście wziąć pod uwagę i inne niemniej ważne okoliczności, jak np. ilość i jakość obsługi technicznej, na którą liczyć możemy.

Program ściśle skalkulowany i dokładnie przystosowany do możliwości zapewni nam dobre warunki przeprowadzenia zawodów, a więc usunie źródła skarg i niezadowoleń. Pamiętać bowiem należy o zasadzie naczelnej: lepiej przeprowadzić mniej strzelań, a gruntownie i solidnie, niż więcej, ale źle i chaotycznie.

Wreszcie uwaga ostatnia: — żadnych zmian programu i regulaminu w ostatniej chwili. Program i regulamin raz ogłoszony musi być za wszelką cenę przestrzegany. Nic tak ujemnie nie nastraja zawodników, jak zmiany warunków, ogłoszone w ostatniej chwili.

Drugą czynnością będzie szczegółowe rozłożenie w czasie wszystkich strzelań oraz rozdzielenie stanowisk i godzin między zawodników w ten sposób, by nie zmuszać ich do długiego wyczekiwania na kolejkę.

Rozdział stanowisk i godzin

Rozdział stanowisk i godzin najlepiej uskutecznić w drodze losowania. Losowanie jest to system najsprawiedliwszy i najbardziej wygodny, usuwa bowiem możność skarg ze strony zawodników. Nie zawsze jednak można stosować system losowania, gdyż czasami warunki tak się układają, że nie można wszystkich zawodników zebrać razem w jedno miejsce lub też zgłaszają się oni w różnym czasie. W takim wypadku można przydzielać stanowiska i godziny w miarę zgłoszeń.

Sama technika losowania jest bardzo prosta. Mając określony czas danego strzelania oraz ilość godzin, przeznaczonych na strzelanie, rozpisujemy czasy strzelań dla poszczególnych stanowisk.

Jeżeli zawody mają trwać kilka dni, to na każdy dzień muszą być rozpisane godziny strzelań. Losy muszą być wyraźne i zawierać wszystko, co zawodnik powinien wiedzieć, a więc:

1) na jakiej strzelnicy odbywa się strzelanie;

2) nazwa konkurencji np. Kbks. 2a;

3) wyznaczone stanowisko np. 5;

4) data strzelania;

5) przeznaczony czas np. 14—15.30.

Wylosowany lub przydzielony czas oraz stanowisko w tym czasie jest własnością zawodnika. Nawet, jeśli zawodnik się nie stawi lub mocno się spóźnia, nie wolno nikogo wprowadzić na jego miejsce.

W wypadku jeśli zawodnik wcześniej skończył strzelanie nie jest wskazane wykorzystanie tego czasu na strzelanie innego, tą drogą bowiem, przez chęć zbytniego oszczędzenia czasu, powstaje zamęt i nasuwają się sposobności do nadużyć.

Raz wyznaczony czas strzelania musi być ściśle dotrzymany i pod żadnym pozorem przekraczać go nie wolno. Nie może być wymówką ani „powolne pokazywanie", ani długie zmienianie tarczy czy inna pozorna przeszkoda. Jedynie w wypadku, gdy istotnie zajdzie jakaś rzeczywista przeszkoda, uniemożliwiająca strzelanie a trwająca ponad 5 minut, np. zepsucie się mechanizmu do podnoszenia tarcz

lub tp., to sędzia ma prawo odliczyć czas przerwy od czasu, przeznaczonego na strzelanie.

Pokazywanie wyników

Niezmiernie ważną rzeczą jest pokazywanie wyników po każdym strzale, tak strzale próbnym, jak i ocenianym. Pamiętać należy, że strzały muszą być pokazywane dokładnie, gdyż zawodnicy poprawiają swoje wyniki przeważnie na podstawie wskazań tarczowego. W żadnym wypadku nie można sobie ułatwić zadania, przewidując w regulaminie „że strzałów nie pokazuje się poza strzałami próbnymi“. Strzelanie bez pokazywania wyników — to loteria, a nie zawody.

Tarcze

Organizatorzy zawodów przygotowują tarcze do strzelań. Tarcza stanowi pewnego rodzaju dokument „poufny“, nie może więc być na niej nazwiska strzelającego, ani innych cech, umożliwiających rozpoznanie, czy to przez tarczowych, czy też przez osoby trzecie.

Najpewniejszym systemem jest numerowanie tarcz; poza numerem na tarczy może być zanotowana data strzelania, znak konkurencji i zapiski tarczowego, tyczące się kolejności strzałów w tarczy oraz uwagi sędziego tarczowego — i nadto nic więcej.

Numerować tarcze trzeba też według pewnego systemu, gdyż nie każdy sposób jest dobry.

Najlepszym sposobem, zapewniającym prawidłowość pracy i wykluczającym pomyłki — jest numerowanie tarcz systemem „dziesiętnym“, lub „setkowym“. Jeżeli przewidujemy, że na jednym stanowisku nie będzie strzelało więcej niż ośmiu zawodników — przyjąć możemy system „dziesiętny“, jeśli zaś będzie strzelań więcej — system „setkowy“.

System tej numeracji wygląda następująco: tarcze na stanowisku 1-szym numerujemy od 11 lub 101, na 2-gim od 21 lub 201, na 3-cim od 31 lub 301 itd. Pierwsza cyfry oznaczać będzie stanowisko, a druga lub dwie następne numer tarczy.

Przy tym systemie omyłki o tyle są rzadsze, że zarówno sędzia jak i sam tarczowy oraz sędzia stanowiskowy mają ułatwioną kontrolę.

Tarcze próbne powinny być odmienne od tarcz ocenianych, oznaczone więc czerwonym pasem przez środek lub na górnych rogach tarczy. Numeracja tarcz próbnych powinna być oddzielną, oparta jednak na tych samych zasadach, co numeracja tarcz ocenianych.

Od numeracji wyłączone są tarcze sylwetkowe, które zazwyczaj są zawieszane na stałe. Ocenianie wyników odbywa się w tym wypadku na miejscu przez sędziego.

Sędziowanie

Obecnie w sporcie strzeleckim mamy sędziów specjalistów, którzy są zarejestrowani w Wydziałach Spraw Sędziowskich poszczególnych Okręgów.

Poza przygotowaniem teoretyczno-praktycznym, od sędziego wymaga się ponadto takich naturalnych cech charakteru, jak stanowczość i konsekwencja. Są to cechy, bez których sędzia roli swej nigdy nie spełni. Sędzia powinien poza tym odnosić się z dużą życzliwością do zawodników, bez żadnych nawet pozorów stronniczości.

Przy sędziowaniu na zawodach rozróżniamy następujące kategorie sędziów: kierowniczych, klasyfikacyjnych, stanowiskowych i tarczowych.

Sędzia — kierownik zawodów

Sędzia - kierownik zawodów jest jak gdyby wyższym stopniem sędziego Jest on kierownikiem zawodów i przełożonym całego służbowego personelu zawodów. Czuwa nad przebiegiem zawodów, reguluje tok pracy, rozstrzyga wszelkie wątpliwości, spory, różnice zdań, decyduje we wszelkich sprawach regulaminem nieobjętych. Jego decyzje, postanowienia i polecenia są bezapelacyjne i w czasie trwania zawodów nie mogą podlegać dyskusji. Sędzia-kierownik musi być doskonale zaznajomiony z regulaminem i przepisami sportowymi i to nie tylko z ich treścią, ale i ich duchem, gdyż w innym wypadku decyzje jego mogą być mylne, niesłuszne, a nawet niesprawiedliwe. Ponadto musi być absolutnie bezstronny, stanowczy i konsekwentny, inaczej nigdy nie poprowadzi dobrze zawodów.

Sędziowie klasyfikacyjni

Sędziowie klasyfikacyjni są tymi, którzy ostatecznie ustalają wyniki strzelań.

Klasyfikacja jest najczulszą stroną zawodów, gdyż najłatwiej w niej zawodnika skrzywdzić i najłatwiej wywołać niezadowolenie. Ocena wyników — to dla zawodnika właściwy cel zawodów. Dlatego też praca sędziów klasyfikacyjnych musi być nacechowana niezmierną sumiennością i wysokim poczuciem odpowiedzialności.

W ocenie wyników musi być stosowana zasada bezstronności, to znaczy, że oceniający nie powinien wiedzieć, czyją tarczę ocenia. Dlatego i w komisji klasyfikacyjnej stosowany jest system „poufności" tarcz, który zostaje porzucony dopiero w końcowej fazie prac komisji po zestawieniu metryki strzeleckiej i numerów tarcz zawodników.

Komisja musi się składać co najmniej z dwu sędziów. Za zasadę przyjąć należy, że drugi kontroluje to, co pierwszy obliczył czy zestawił.

Komisja klasyfikacyjna ustala ostatecznie komunikat z zawodów według konkurencyj, kolejności miejsc w każdej konkurencji oddzielnie, tak jednostkowo jak i zespołowo, oraz w tych wszystkich kombinacjach, które regulamin zawodów przewiduje. Komunikat z zawodów powinien być ukończony w czasie najkrótszym po zawodach i doręczony organizatorom przed wyznaczonym terminem rozdania nagród.

Sędziowie stanowiskowi

Sędzia stanowiskowy jest żywą interpretacją regulaminu, czuwa nad jego przestrzeganiem i nad wprowadzeniem w życie wszystkich jego postanowień. Do obowiązków sędziego stanowiskowego należy opieka nad powierzonymi mu stanowiskami, a więc baczenie nad prawidłowym przebiegiem strzelania na danych stanowiskach i zajmowaniem stanowisk w wyznaczonej kolejności i czasie, notowanie numerów tarcz, reagowanie na wszystkie niedociągnięcia techniczne, rozstrzyganie wątpliwości obsługi i zawodników itp.

Sędziowie tarczowi

Sędzia tarczowy — to cichy, a jednak niezbędny pracownik, o którym dowiaduje się zawodnik dopiero wtedy, gdy coś jest w nieporządku. Cóż bowiem przyjdzie z najlepszego wysiłku organizatorów, cóż z pracy zawodników, jeśli na tarczowni brak porządku, gdy tarcze są pomieszane, zagubione, porwane i gdy trudno, a niejednokrotnie niemożliwe jest rozpoznać je właściwie.

Dlatego też sędzia tarczowy spełnia funkcję o wiele ważniejszą niż sędzia stanowiskowy. Sędzia tarczowy organizuje pracę na tarczowni i nadzoruje pracę tarczowych, pracę, która nie jest bynajmniej łatwa, gdyż przez czas czterech godzin strzelania gromadzi się na każdym stanowisku przeciętnie 16 tarcz ocenianych i kilka próbnych, które należy posegregować i których pomieszać, a tym bardziej zagubić nie wolno, pod grozą wyrządzenia ciężkiej krzywdy zawodnikom. Wszystko to zaś dzieje się w ciasnym rowie, gdzie nieraz nie ma miejsca, gdzie trudno jest przejść, a cóż dopiero rozłożyć papiery.

Dla ułatwienia tej pracy właśnie został ustalony system numeracji tarcz, który powyżej opisaliśmy.

Stała czujność i obserwacja tarczowni pozwoli najsprawiedliwiej rozstrzygnąć wypadki, które w czasie strzelania mogą mieć miejsce, np. gdy jest więcej śladów w tarczy, niż strzałów oddanych. Jeśli bowiem tarczowy bacznie uważa, to w momencie, gdy zamiast jednego śladu zjawią się na tarczy dwa lub nieraz więcej, natychmiast będzie reagował przez ściągnięcie tarczy do połowy, równocześnie polecając swoim sąsiadom z prawej i lewej strony uczynić to samo. Wtedy sędzia tarczowy z sędzią stanowiskowym ustalają, który z zawodników oddał strzał do cudzej tarczy i wydają odpowiednią decyzję.

Na dokładne i sprawne pokazywanie kierunku i wartości strzału należy zwracać baczną uwagę.

Najodpowiedzialniejsza jest rola sędziego tarczowego przy strzelaniu do figur. Wtedy bowiem nie odsyła się tarcz do oceny, a ocena opiera się wyłącznie i jedynie na orzeczeniu sędziego. Dlatego też obejrzenie, ocenę śladu i za-

pisanie przeprowadza sędzia sam, pozostawiając tarczowemu jedynie wyszukanie, pokazanie i zaklejenie śladów.

Personel pomocniczy

Personelem pomocniczym przy przeprowadzaniu zawodów są: tarczowi, pisarze, telefoniści i gońcy.

Do funkcyj tarczowego należy zakładanie i zdejmowanie tarczy, pokazywanie wyników lub zapisywanie kolejności strzałów w tabelce w tym celu specjalnie znajdującej się na tarczy (jeśli przewiduje to regulamin), oraz baczenie na to, czy zawodnik oddaje prawidłowo strzały do własnej tarczy.

Do pomocy sędziom stanowiskowym mogą być przydzieleni pisarze.

Zadania pisarza ograniczają się do podawania sygnałów, notowania wyników i numerów tarcz na metryce zawodnika, pilnowania czasu, oraz kontroli w ściśle ograniczonym zakresie.

W zakresie podawania sygnałów (o podanie tarczy próbnej czy ocenianej lub opuszczanie jej) — jest on pośrednikiem pomiędzy zawodnikiem a tarczowym. Jako dobry pośrednik powinien wszystkie uprawnione żądania zawodnika przekazywać bez zwłoki. Nie ma on natomiast prawa interwencji, ani też przekazywania nawet uzasadnionych żądań zawodników bez zgody sędziego.

Notowanie wyników przez pisarza ma bardzo duże znaczenie. Ocenia się wyniki wprawdzie na zasadzie tarcz, niemniej jednak we wszystkich wątpliwych wypadkach zapisy pisarza służą jako jedyne wytyczne do rozstrzygnięcia wątpliwości. Bardzo ważne jest dokładne zanotowanie tarczy na metryce; mylne zapisanie numerów tarczy powoduje długą i mozolną pracę w komisji klasyfikacyjnej, a nieraz wywołuje wprost niemożność stwierdzenia, kto właściwie do jakiej tarczy strzelał (szczególnie przy systemach dowolnej numeracji).

Pisarz musi również zwracać uwagę na dokładne i wyraźne zanotowanie nazwiska zawodnika i jego przynależności organizacyjnej, numeru ewidencyjnego zapisu i ewent. klasy posiadanej Odznaki Strzeleckiej oraz daty jej zdobycia — unika się bowiem tym sposobem szeregu niepotrzebnych prac komisji klasyfikacyjnej.

Jeżeli na zawodach mają być pisarze — to muszą być oni dobrze przygotowani i wprowadzeni w tok swej pracy. Pisarz przy czynnościach swych winien pamiętać, że nie jest on zastępcą sędziego, lecz tylko jego pomocnikiem i że nie wolno mu zwracać uwagi zawodnikom, chyba, że zachowanie się zawodnika zagraża bezpieczeństwu otoczenia.

DZIAŁ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Sędziowanie na zawodach w piłkę siatkową

Organizacja rozgrywek w piłkę siatkową jest bardzo prosta i łatwa, powinna więc być tym staranniejsza.

Do wzorowego przeprowadzenia rozgrywek potrzebni są następujący funkcjonariusze: gospodarz rozgrywek, sędzia główny, dwu sędziów liniowych, dwu sekretarzy.

Grę prowadzi sędzia główny, mając do pomocy dwóch sędziów liniowych i sekretarza. Sędziowie liniowi współpracują z sędzią głównym, sekretarz zaś notuje wyniki gry, zaznaczając moment zadawania.

Gospodarz rozgrywek

Zadaniem gospodarza rozgrywek jest wyznaczenie boiska do gry w myśl przepisów oraz przygotowanie odpowiedniej ilości przyborów, zwłaszcza piłek, jak również formularzy dla sekretarzy. Prace te winny być ukończone tak wcześnie, by z chwilą ukazania się pierwszego widza na boisku wszystko było już gotowe, nic bowiem nie wywiera tak złego wrażenia, jak przygotowania, czynione w ostatniej chwili.

Sędzia główny

Sędzia główny pełni swe obowiązki stojąc lub siedząc na podwyższeniu, ustawionym w ten sposób, aby sędzia z góry bez trudu obejmował wzrokiem siatkę i obie połowy boiska. Sędzia główny spełnia następujące czynności:

1) kieruje zawodami, dając gwizdkiem znak na rozpoczęcie lub przerwanie gry;

2) stwierdza każdorazowy upadek piłki na ziemię, rozstrzygając, czy nastąpił wewnątrz boiska, czy poza jego obrębem i rozstrzyga o wszelkich przekroczeniach przepisów, przerywając grę, gdy dostrzeże przekroczenie; zarządza także przejście zagrywki lub zalicza punkt dla drużyny zagrywającej;

3) ma głos decydujący w interpretacji przepisów i prawo rozstrzygania w wypadkach, przepisami nieprzewidzianych i wątpliwych;

4) rozstrzygnięcia sędziego głównego co do wypadków gry na boisku są bezapelacyjne i nie mogą podlegać dyskusji; jeżeli orzeczenie sędziego nie zadowala którejś z drużyn, gra powinna się toczyć dalej w myśl jego zarządzenia, a po zakończeniu zawodów kapitan na prawo założyć sprzeciw, co sędzia zaznacza w protokóle;

5) gdy która z drużyn odmawia zastosowania się do jego zarządzeń lub samowolnie opuszcza boisko, sędzia przerywa grę i w protokóle stawia wniosek o przyznanie zwycięstwa bez walki drużynie przeciwnej;

6) sędzia główny ma prawo w każdej chwili przerwać grę.

W przypadkach niesportowego za-

chowania się zawodnika, sędzia może go wykluczyć z gry czasowo lub całkowicie. Spóźnienie się drużyny więcej niż 5 minut, uważane jest za niestawienie się.

Grające drużyny powinny widzieć w sędzim sprawiedliwego wykonawcę przepisów, gwaranta bezstronności, opieki i ładu. Drużyny powinny pamiętać, że obowiązki sędziego są trudne i niewdzięczne, wymagają wielkiego napięcia nerwów, uwagi i dużego opanowania, dlatego też powinny jak najbardziej ułatwiać mu pracę oraz odnosić się do niego z szacunkiem, z pełnym zaufaniem i z wdzięcznością. Do rozstrzygnięć jego stosować się należy z bezwględnym posłuszeństwem, bez okazywania w jakikolwiek sposób objawów niezadowolenia czy krytyki.

Ze swej strony sędzia musi jasno zdawać sobie sprawę ze swych praw i obowiązków, z wpływu, jaki ma na przebieg gry i z odpowiedzialności, ciążącej na nim.

Aby być dobrym sędzią w siatkówce, trzeba dobrze opanować przepisy, rozumieć ich ducha oraz znać praktycznie samą grę.

Sędzia musi posiadać bystrość obserwacji, szybkość orientacji i stanowczość decyzji. Podstawową cechą sędziego musi być bezstronność. Gdy ujawni w prowadzeniu gry te zalety, wszyscy nabiorą przekonania do jego umiejętności i sumienności; tak drużyny grające jak i widzowie będą się do niego odnosić z zaufaniem i uznaniem.

Zawody należy prowadzić energicznie i żywo, lecz swobodnie. Zachowaniem się swoim, sposobem wydawania decyzji, sędzia musi wzbudzać do siebie zaufanie grających drużyn. Nigdy nie należy wahać się w decyzji, trzeba unikać sporów i zbędnych rozmów z graczami, nie dopuszczać do uwag ze strony graczy, lub widzów. Nie należy odgwizdywać błahych, lub wątpliwych przewinień, nie trzeba denerwować graczy; drużyny powinny wiedzieć dlaczego gra została przerwana.

Na zawodach programowych KPW. czy o mistrzostwo Polskiego Związku Piłki Ręcznej lub reprezentacyjnych sędzia całą uwagę musi skupić na przebiegu gry. Na zawodach towarzyskich i treningowych sędzia główny może sprawować również funkcje sędziów liniowych.

Sędziowie liniowi

Sędziowie liniowi dopomagają w pracy sędziemu głównemu, orzekając na żądanie sędziego głównego czy piłka jest dobra, czy zła.

Sekretarze

Sekretarze zapisują zdobyte punkty oraz błędy osobiste i techniczne. Po każdym punkcie sekretarze sprawdzają wyniki swych obliczeń, w razie zaś różnicy w obliczeniach zawiadamiają sędziego głównego, który rozstrzyga. Sekretarze notują dodatkowo punkty na specjalnej tablicy informacyjnej.

Mierzący czas

Mierzący czas notują czas gry, obliczają czas zużyty na przerwy oraz podają sędziemu czas na koniec gry i na przerwy. Jeżeli punkt został zdobyty po czasie gry, dają znać o tym sędziemu głównemu, który punktu nie uznaje.

Przybory dla sędziego i sekretarzy

Sędziowanie i sekretarzowanie wymaga następujących przyborów:

trybuny względnie krzesła dla sędziego głównego, tablicy orientacyjnej, stołu i dwu lub więcej krzeseł, oraz formularzy protokółów zawodów.

*

Wszystkie Okręgi i Ogniska KPW winny dołożyć starań, aby spośród wybitnych zawodników uzyskać wzorowych sędziów gier sportowych z tytułem sędziów związkowych, gdyż to ułatwi i usprawni organizację i przeprowadzenie licznych zawodów wewnętrznych, towarzyskich i programowych, urządzanych przez sekcje gier sportowych KPW.

Wydawca: Zarząd Główny Kolejowego Przysposobienia Wojskowego,
Warszawa, ul. Br. Pierackiego 17.
Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW MAŚLANKIEWICZ.

Druk. DOM PRASY S. A., Warszawa, Marszałkowska 3